

GŁOS NADNIEMIENSKI

Redakcja i Administracja:
Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł.
50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykle -
15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok II - Nr 40

Grodno, dnia 16 lutego 1939 r.

Cena 10 gr.

Dzień nie stracony

Zła sława biur „pers.“ — Inwestycje — Dziś 40 posłów na trybunie

WYSTĄPIENIE PRASY WŁOSKIEJ w sprawie ew. kandydatów na Stolicę Apostolską jest jednym dowodem więcej, świadczącym o wielkiej, politycznej roli Kościoła. Opoka Piotrowa stała się prawdziwą zapora dla prądów totalnych, chroniąc człowieka przed rozplinieniem się bez reszty w ich nurtach.

W interesie dyktatorskich ambicji leży osłabienie tej zapory. Napewno jednak nie leży to w interesie państw, społeczeństw i ludzkości.

Zrozumienie tej prawdy jest bardzo szerokie. Przecież to m. in. tłumaczy się zjawisko, że ostatnie lata przyniosły tak wielkie wzmożenie nie autorytetu Kościoła na wszystkich kontynentach, wśród różnych ludów i wyznań.

Na drodze do upowszechnienia Kościoła dokonany został nowy, wielki krok naprzód. I sprawa, kto zasiądzie na Stolicy Apostolskiej, jest dziś więcej, niż kiedykolwiek zagadnieniem nie partykularno-włoskim, ale powszechnym.

Ingerencja dyrygowanej prasy włoskiej stanowi w tym stanie rzeczy zgrzyt, którego echo roznieśli się szeroko po świecie, odsłaniając przytem stały punkt totalnego reżimu, a siłę Kościoła.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, aby konkawe podporządkowało te rosnące, tworzące siłę oportunistycznej słabości. (1)

W DZIWNY SPOSÓB unikamy umiaru. Albo stosujemy półśrodki, albo snujemy nierealne, fantastyczne plany. Nie potrafimy, czy nie chcemy, mieć się środków skutecznych a realnych.

Za przykład takiego ustosunkowania się do spraw ogólnych może służyć kwestja cen zboża. Choć rozporządzamy wypróbowanym środkiem podniesienia cen w okresach, kiedy one spadną naskutek urodzaju światowego niżej opłacalnego po sionu, mianowicie — premjami eksportowymi, i choć opłaty przemysłowe dostarczają dość środków na te premje, Ministerstwo Rolnictwa stosuje półśrodki, które tylko kosztują a nie dają żadnego efektu.

Niektóre koła rolnicze znów wpadają w drugą ostateczność i żądają wprowadzenia monopolu zbożowego, któryby skupował zboże po cenach rentownych.

A przecież pomysł takiego monopolu jest nierealny. Bo, pomijając rozliczne minusy tego rodzaju instrumentu, poprostu nie posiadamy olbrzymich kapitałów, jakie potrzebne są na stworzenie sieci magazynów, na skup zboża i na pokrycie ewentualnych strat. Poza to monopol taki jest poprostu niepotrzebny. Ceny zboża w Polsce tylko czasem spadają tak nisko, że okazuje się istotna potrzeba interwencji państwowej, monopol zaś działałby stale. Poza to monopol zbożowy, stwarzając premje dla produkcji zboża, przeciwdziałałaby naturalnej i korzystnej w zasadzie tendencji przechodzenia na produkcję hodowlaną. (w.)

Dzień wczorajszy w Sejmie nie został stracony. Posłowie niezależni dźwignęli poziom dyskusji, rzucili nieco światła na potajemne „szwy” reżimu, usunęli przynajmniej przejściowo atmosferę kądzi i holdu z Izby poselskiej.

Świeżym powietrzem powiał nad tym listopadowym Sejmem ozonowym. Okazje dały obrady plenarne nad budżetem ministerstwa Komunikacji.

Radzono nad gospodarką kolejową i drogową na 2 posiedzeniach: od 9 rano do 2 popołudniu i po przerwie od 7 wieczorem do późnej nocy. Dwudziestu kilku posłów przemawiało, ale coś istotnego i rzetelnego miało do powiedzenia tylko paru posłów pozaozonowych, reprezentujących przytem przeważnie kolejowy świat pracowniczy.

Niezależność od Ozonu i jego groźnego regulaminu skojarzyła

się szczęśliwie z fachowością, wprowadzając do dyskusji sejmowej momenty nowe, w tym Sejmie dotychczas niezauwane, a nawet i nieoczekiwane.

Galerje dla publiczności prezentowały się wczoraj wyjątkowo licznie, widocznie zapelnili je wolni od służby kolejarze.

Nie zmarnowali czasu także i ci słuchacze, gdyż cały dzień sejmowy był interesujący.

Stanąc oto na trybunie poselskiej inżynier kolejowy, poseł Włodzimierz Dziekoński, wybrany do Sejmu poza Ozonem w Bydgoszczy. Jest fachowcem, zna stosunki w naszym kolejnictwie. Skarży się na atmosferę strachu w służbie kolejowej. „Jest dużo lęku, stwierdza p. Dziekoński, dużo formalnej dyscypliny, naśladującej formy wojskowe. Zbyt wiele spraw jest po-

ufnych, tajnych, niedostępnych”.

Jest jasne, że przy takich nastrojach trudno jest o entuzjazm w szeregach pracowników kolejowych. Nie może być entuzjazmu tam, gdzie króluje strach i tajemnica.

Niezależny poseł Franciszek Jaworski, urzędnik kolejowy z Zimnej Wody pod Lwowem, a więc również człowiek kolei; opowiedział Sejmowi o modzie „zakłętów i meloników” wśród dygnitarzy kolejowych. Ozon może poszczycić się przynajmniej w dziedzinie mody męskiej prawdziwym sukcesem.

Zakiet, stanowiący reprezentacyjną strój cywilny Ozonu, staje się coraz bardziej nieodzowną częścią garderoby biurokracji spekulującej na karierę i zaszczyty, na stawiającej nos za wiatrem.

Władze kolejowe idą na rękę ozonowej modzie zakietowej. Po-

sel Jaworski poinformował wczoraj Izbę i kraj, że dwaj wysocy urzędnicy otrzymali z ministerstwa Komunikacji specjalne zaśliki na „zakup zakłętów, meloników i innych części ubrania reprezentacyjnego”. Jeden dostał osiemset, a drugi pełny tysiąc złotych.

Urzędnik kolejowy z Torunia, niezależny poseł Tadeusz Jabłoński, skarżył się, że są na kolejach pracownicy, którzy nie awansowali od 18-20 lat, a pracownik kolejowy z Poznania, niezależny poseł Grzegorz Zimny, miał odwagę nazwać z trybuny sejmowej osławioną ustawę Jędrzejewiczową o uposażeniach ustawą niemoralną.

Twarde określenie, ale niewątpliwie odzwierciedlające wiernie opinie szerokiej rzeszy urzędników i pracowników państwowych.

Do tego chóru krytycznego posłów niezależnych przyłączył się w pewnej mierze ozonowy poseł Michał Wymysłowski, robotnik z Łodzi, który dość niedyskretnie zapytał, ile jest salonek na kolejach, kto nimi jeździ i co to kosztuje.

Odpowiedzi ciekawej p. Wymysłowski nie otrzymał.

Wszystkie te przemówienia były jednakże tylko niejako przygrywką do wystąpienia niezależnego posła Romana Rudnickiego z Lwowa, urzędnika pocztowego. W wyborach listopadowych został p. Rudnicki wybrany w Lwowie wbrew Ozonowi, którego wybitny kandydat, h. poseł Wojciechowski, przepadł dość sromotnie.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)
— Sąd wojenny gen. Franco w Barcelonie skazał na karę śmierci h. prze wodniczącego trybunału ludowego w Barcelonie Emilio Venturo Salazara.

Rugowanie Polaków z mieszkań

Forster pieni się w Plekle

(Telefonom od własnego korespondenta)

Gdańsk, 15 lutego.

Przed kilku zaledwie dniami ujawniono poufny okólnik partji narodowo - socjalistycznej w Gdańsku, zalecający akcję antypolską. Akcja ta już jest widoczna w życiu codziennym Gdańska.

Jednym z głównych zaleceń Hessa miało być pozbawianie Polaków mieszkań. Otóż w ostatnich 3 dniach wypowiedziano Polakom w Gdańsku masowo mieszkania. Wypowiedzenia te dotknęły Polaków lokatorów i sublokatorów.

Wypowiedziano mieszkańca nie tylko w Gdańsku, ale we wszyst-

kich miejscowościach Wolnego Miasta nawet w wioskach.

Ogółem zanotowano powyżej 100 wypadków wypowiedzenia mieszkań. W Wrzeszczu akcja ta dotknęła w szczególności wielu studentów, którzy studjują w politechnice gdańskiej. Niemcom właścicielom mieszkań zapewniłno pokrycie strat w wypadku, gdyby mieszkanie po opróżnieniu przez Polaka miało być niewynajęte.

Jednocześnie po wsiach gdańskich jeździ gauleiter Forster. M. innymi przemawiał w wiosce

polskiej Plekle. Forster pienił się i atakował wszystko co polskie, zapewniał, że w najbliższym czasie skończy z resztą Polaków w Plekle, a zarazem chwalił miejscową organizację hitlerowską za to, że w krótkim czasie przybrała tak na sile.

Duża frekwencja Niemców na wiecu w Plekle pochodzi stąd, że wozu się narodowych socjalistów z Gdańska samochodami ciężarowymi, by tylko Forster lub też licznie sprowadzani z Niemiec mówcy mieli sale przepelnione. (Z)

Wołanie w Sejmie o zakaz palenia

Poseł Warszawy ks. Padacz w obronie pasażerów tramwajowych

— Zakazać palenia w tramwajach!

Jest to dziś powszechne hasło pasażerów tramwajowych w Warszawie.

Akcja „Kurjera Polskiego”, prowadzona w imię zdrowia szerokiej mas ludności uzyskała wczoraj gorące poparcie na plenum Sejmu.

Hasło nasze podjął poseł Warszawy ks. Władysław Padacz, wybrany w Grochowie.

Poseł ks. Padacz jeździ codziennie przepelnionymi wagonami tramwajowymi, obsługującymi linje Nr. 23 i 24.

Są to jedne z najdłuższych linii tramwajowych w Warszawie

i co jest powszechnie znane, najbardziej przeciążone.

Tam więc w formach najprzykrzejszych daje się we znaki przywilej palaczy.

To też słowa wypowiedziane wczoraj w dyskusji nad budżetem ministerstwa Komunikacji przez posła ks. Padacza, płyną z gorącego przekonania i muszą być uważane za najlepszy dowód sumiennego wykonywania zobowiązań poselskich wobec wyborców.

Oto co powiedział ks. poseł Padacz pod adresem min. Urycha: „Zwracam się z apelem do p. ministra, aby spowodował wydanie zakazu palenia w tramwajach. Prośbę tę po-

piers awarta opinja ludności Warszawy.

Wprowadzenie możności palenia w tramwajach motywowane było potrzebą uwzględnienia interesów Monopoli Tytoniowego. Monopol nie jednak na tem nie skorzystał, a jazda w przycepnym wagonach tramwajowych stała się poprostu udręką dla pasażerów, bez względu na to, czy to palacz, czy nie.

Mówca powołał się w swem przemówieniu na akcję „Kurjera Polskiego” w kwestji palenia w tramwajach.

Jeszcze inną domostą dla Warszawy sprawę poruszył poseł ks. Padacz.

Zapelował o przyspieszenie budowy kolei podziemnej w stolicy, co ma ogromne znaczenie

ze względu na wygodę ludności i obronność miasta.

W naszej akcji przeciw paleniu w tramwajach nie brakuje już nikogo.

Przeciw trójcajsem kamerom⁴ wypowiada się:

Posel sejmowy, radni miejscy, lekarze, higienisci, pasażerowie tramwajów, pracownicy służby ruchu tramwajów — a więc wszyscy pokrzywdzeni.

A kto przeciw?
Martwy, bezduszny przepis, kto tego bronia jakies nieznanie moc. Na szczescie juz slabnace. Opinia publiczna zwyciely!

Na zachodzie —

nie bez zmian

Tylko silna Francja może liczyć na Anglie

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-iej)

W kilku słowach

— Oddziały japońskie obsadziły Jutn, największy port na wyspie Hainan.

— W Berlinie minister Propagandy dr. Goebbels, wygłosił znowu dłuższe przemówienie, w którym ostro wystąpił przeciwko intelektualistom.

— Izba Gmin uchwałała w trzecim czytaniu projekt ustawy w sprawie po tyczki dla Czechosłowacji, przeznaczony na pomoc dla 126.000 uchodźców politycznych.

Dzień nie stracony

(Dokończenie ze str. 1-cj)

Posel Rudnicki wskazał wczoraj na „szwy reżimu” czyli na biura personalne, nazywane w gwarze urzędniczej krótko biurami „pers.”. Owe biura „pers.” mają w Polsce pomajowej swoją kartę specjalną, którą przy nadarzonej okazji trzeba będzie koniecznym wyjaśnić do dna.

„Największym źródłem zła, mówił p. Rudnicki, są biura personalne. Są one obsadzone przez nie-fachowców, emerytowanych oficerów. Na kolejach i na poczcie nie cieszą się biurami personalnymi sympatją pracowników.

Szefowie personalni, to ambasadorowie Ozonu. Za dużo tam jest polityki, za mało fachowości.”

Ciężkie te oskarżenia podnieśli członkowie komisji Zyborskiego do okrzyku:

— „Jest to demagogia albo romans”.

Cały kraj jednak wie, a świat urzędniczy odczuł to na własnej skórze, że grasowanie biur „pers.” w służbie państwowej i t. zw. publicznej - prawnej, to naprawdę nie demagogia i nie romans. Tak np. poseł Rudnicki stwierdził wczoraj publicznie, że ustalaniem kandydatur poselskich przed ostatnimi wyborami sejmowymi zajmowały się komisje, składające się „z samych szefów personalnych”. Od p. Rudnickiego żądał jego szef personalny na poczekaniu, aby zrezygnował z kandydowania. „Ale ja, oświadczył wczoraj p. Rudnicki, odmówiłem i w wyborach przeszedłem”.

Powiedział dalej w Sejmie poseł Rudnicki, że „emerytowani oficerowie i podoficerowie na kolejach z braku przygotowania spowodowali już szereg katastrof, narażając kolej na wielkie straty”.

Zarzut to bardzo ciężki i domagający się wyjaśnienia. Wskazano byłoby też odpowiedź na pytanie, co ci „emerytowani oficerowie i podoficerowie” mają do roboty na kolejach.

Kolejkę mówców niezależnych zwiększył ks. poseł Padacz z Warszawy, o którego wystąpieniu szczególnie dla publiczności warszawskiej bardzo interesującym, piszemy osobno.

Kultury sejmowe rozbrzmiewały wczoraj sławą biur „pers.”. Zdaje się, że i dalsza debata budżetowa przyniesie więcej światła o ich „działalności”. Przed kilku laty, za wiosennych, niemal liberalnych nastrojów w gabinecie „Kościałkowski i Kwiatkowski”, mówiono głośno o zamierzonej jakoby likwidacji „biur personalnych”.

Zapewniano, że będą skasowane biura „pers.” po ministerstwach, wielu centralnych i prowincjonalnych urzędach oraz instytucjach publicznych - prawnych, że stworzone będą nieodzowne referaty personalne o charakterze fachowym a nie politycznym. P. wicepremier Kwiatkowski, jako minister Skarbu, zlikwidował nawet wówczas w swoim ministerstwie biuro „pers.” a jego kierownika b. oficera Zielińskiego, zwolnił z posady.

Padł strach na „szefów personalnych”, rozpoczęła się mobilizacja obrony wpływowych posad. Wszyscy „personalnicy” zjechali się w Warszawie, odbyli poufne narady. Do wicepremiera Kwiatkowskiego posłała delegacja Zw. legionistów z interwencją w obronie posady zwolnionego „szefa” Zielińskiego. Tu nie nie wskorano. Ale wreszcie ludzie odnieśli sukces.

Różniacielni agenci „szefów personalnych” biegali w owe tygod-

nie po Warszawie, lamentując, że rząd „Kościałkowski i Kwiatkowski chce „rozpruć najważniejsze szwy reżimu” przez likwidację biur „pers.”. Ze to poprostu zamach na cały system pomajowy. No, i „personalni szefowie” wygrali. Zostali utrzymani na posadach, dzierżąc nadal w swych rękach losy tysięcy pracowników.

Zlikwidowano tylko wyjątkowo nielubianych „szefów personalnych” (np. w ministerstwie Komunikacji) ogłaszając głośno o ich zwolnieniu a dając im pociechu wpływowo posady gdzie indziej.

Dzisiaj zagadnienie biur „pers.” wypływa znowu na powierzchnię życia publicznego w Polsce. Należy sądzić, że frazes o „szwach reżimu”, wymyślony przez „szefów personalnych”, przestanie w końcu działać i że wreszcie wybiją godzina likwidacji tej zmyrowo personalno-politycznej, ciągnącej nad rzeszami pracownikami.

Popołudniu, w przerwie między jednym a drugim posiedzeniem Sejmu, zebrała się komisja sejmowa celem narad nad planem inwestycyjnym rządu. Środkowe posiedzenie komisji zostało poprzedzone przez zebranie t. zw. „zespołu przemysłowego” Ozonu, odbyte we wtorek w godzinach wieczornych.

Wzięli udział w tem zebraniu ozonowym p. wicepremier Kwiatkowski wraz z całym sztabem swych współpracowników. Referat o planie inwestycyjnym rządu wygłosił dyr. Rakowski. W dyskusji, która była nieciekawa, zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski, nawołując do ostrożności w wydatkach na inwestycje.

Pomysł inwestycyjny Ozonu wymagają „cięć operacyjnych chirurga”, a p. wicepremier nie jest chirurgiem-operatorem. P. wicepremier może się uważać tylko za „lekarza chorób wewnętrznych” i funkcję chirurga podejmować nie może.

P. wicepremier przemawiał do zebranych posłów i senatorów ozonowych słowami „panowie koledy”, co odrazu wniosło w obrady „zespołu” nastroj harmonijny. Brało udział w tem zebraniu około 40 posłów i senatorów ozonowych. W Sejmie rozeszły się zaraz wczoraj informacje, że „nastąpiło całkowite zespolenie planów i działania między rządem i Ozonem”.

Więści te znalazły potwierdzenie, to też obrady sejmowej komisji inwestycyjnej przestały budzić zaniepokojenie w kołach politycznych.

Ozon cofnął się i przywarował, wicepremier Kwiatkowski i cały rząd może mówić o swoim sukcesie w dziedzinie planów inwestycyjnych.

Dzisiaj radzi Sejm nad budżetem ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do głosu zapisanych jest 40 posłów.

Prawdziwy rekord.

rat o planie inwestycyjnym rządu wygłosił dyr. Rakowski. W dyskusji, która była nieciekawa, zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski, nawołując do ostrożności w wydatkach na inwestycje.

Pomysł inwestycyjny Ozonu wymagają „cięć operacyjnych chirurga”, a p. wicepremier nie jest chirurgiem-operatorem. P. wicepremier może się uważać tylko za „lekarza chorób wewnętrznych” i funkcję chirurga podejmować nie może.

P. wicepremier przemawiał do zebranych posłów i senatorów ozonowych słowami „panowie koledy”, co odrazu wniosło w obrady „zespołu” nastroj harmonijny. Brało udział w tem zebraniu około 40 posłów i senatorów ozonowych. W Sejmie rozeszły się zaraz wczoraj informacje, że „nastąpiło całkowite zespolenie planów i działania między rządem i Ozonem”.

Więści te znalazły potwierdzenie, to też obrady sejmowej komisji inwestycyjnej przestały budzić zaniepokojenie w kołach politycznych.

Ozon cofnął się i przywarował, wicepremier Kwiatkowski i cały rząd może mówić o swoim sukcesie w dziedzinie planów inwestycyjnych.

Dzisiaj radzi Sejm nad budżetem ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do głosu zapisanych jest 40 posłów.

Prawdziwy rekord.

Nabożeństwa żałobne za duszę Papieża Piusa XI

W sobotę, dn. 18 b. m. o godz. 10-ej rano w archikatedrze św. Jana w Warszawie będzie odprawione uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Ojca Świętego Piusa XI w obecności najwyższych władz państwowych, przedstawicieli Sejmu i Senatu, wojskowości, korpusu dyplomatycznego, samorządu i społeczeństwa.

Mszę św. celebrować będzie ks. nuncjusz arcybiskup Cortesi. Mowę żałobną wygłosi ks. biskup Szlagowski.

Jednocześnie nabożeństwa żałobne za Ojca św. odbywać się będą we wszystkich kościołach stolicy i archidiecezji warszawskiej.

Dzień 18 b. m. z rozporządzenia ministra W. R. i O. P. jest wolny od zajęć szkolnych, ażeby młodzież mogła wziąć udział w nabożeństwach żałobnych za duszę s. p. Ojca św. Piusa XI.

W dniu tym młodzież zgromadzona w szkołach uda się ze swymi szatarenami w pochodzie do wyznaczonych kościołów, gdzie po Mszy św. wysłucha przemówienia prefektów.

Protest Federacji poznańskiej przeciw uchwale o placu Dmowskiego

Oddział poznański Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny wszczął akcję przeciw uchwale poznańskiej Rady miejskiej o przemianowaniu placu Wolności na plac Romana Dmowskiego.

Delegacja zebrania Federacji, na którym jednogłośnie uchwalono taki protest, udała się do wojewody poznańskiego i złożyła na jego ręce rezolucję z tym protestem.

Uroczystości żałobne w siedzibie papieskiej

RZYM, 15.2. Dziś, o godz. 10-ej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Papieża Piusa XI odprawił w bazylice św. Piotra patriarcha konstantynopolskiński obrządku łacińskiego mgr. Antonio Rossi. Następnie zostały odśpiewane egzekwie i modły żałobne przy symbolicznym katafalku, na którym spoczywała tjara papieska, dar miasta Medjolanu dla Papieża Piusa XI.

Bazylika była wypełniona przez tłum wiernych. Dzisiejsze nabożeństwo jest czwartym z kolei wśród 9 uroczystych nabożeństw żałobnych, t. zw. „novem diales”, które będą odprawiane do dnia 20 b. m. w bazylice św. Piotra.

Nad grobem Papieża Piusa XI wzniesiono prowizoryczny sarkofag z drzewa, z napisem: „Pius XI”.

Bronzowe wrota bazyliki św. Piotra oraz wszystkie bramy do placu Watykańskiego, które były z chwilą zgonu Papieża zamknięte na znak żałoby, zostały dziś otwarte naocześnie, na placu powiewa jednak sztandar, opuszczony do połowy masztu, który będzie podniesiony po zakończeniu nabożeństw żałobnych we wtorek, dnia 21 b. m.

Plac św. Piotra przybrał swój wygląd normalny. Bazylika jest odwiedzana przez liczne rzesze wiernych, które pragną zwiedzić kryptę, gdzie jest pochowany Papież Pius XI.

Ze względu na brak miejsca, publiczność jest dopuszczana małymi grupami po 20 osób.

CITTA DEL VATICANO, 14.2. Poraz pierwszy w historii Kościoła Katolickiego nie będzie t. zw. „fumaty”, po każdym głosowaniu w wyborach nowego Papieża na Konklawie.

Tym razem wyniki głosowania będą podane do publicznej wiadomości przez radio watykańskie.

Ostatnie 3 msze żałobne za Papieża Piusa XI nie będą odprawiane w kaplicy sykstyńskiej, jak było poprzednio podane, lecz w samej bazylice św. Piotra. (ATE).

Przesilenie na Węgrzech Gabinet Imredy'ego ustąpił

BUDAPEST, 15.2. Wczoraj niemal do północy trwały audjencje u regenta Horthy'ego, który przyjął dwukrotnie premiera Imredy oraz ministra Telegy i kilku wybitnych polityków.

Równocześnie w prezydium rady ministrów odbywały się narady między członkami rządu.

Dzisiaj rano odbyła się rada ministrów, po której premier Imredy udał się do regenta Horthy'ego i złożył na ręce regenta dymisję gabinetu.

„Zaden rząd na świecie nie mógłby postępować inaczej wobec Ukraińców, niż postępował rząd polski w obliczu nieulnej akcji ukraińskiej”.

Dalej omawia Oudard plany dalekosiężne Niemiec w kwestji utworzenia t. zw. Wielkiej Ukrainy, przy taczając dokumenty, wypowiedzenia Rosenberga (zażartego polonofoba, jak mówi), Rohrbacha oraz streszczając odczyt jednego z wyższych dowódców Reichswehry.

Dla zilustrowania ad oculos dążeń niemieckich, podaje autor mapę „Wielkiej Ukrainy”, której zachodnią granicą przebiega niedaleko Lublina, Białegostoku, obejmując całą Małopolskę Wschodnią, na wschodzie zaś opiera się o Kaukaz. Na tej osobliwej mapie widnieją bardzo gęste wyspy, oznaczające skupiska

niemiejności niemieckiej w Polsce, których liczba i zagęszczenie, zwłaszcza na Pomorzu, są równie fantastyczne, jak i cyfra 1.250.000 Niemców, zamieszkałych w Polsce, a podana statnio przez pisma w Rzeszy.

Zdaniem p. Oudard Rzesza, nie myśli wyrzec się polityki „ukraińskiej” dla kwestji kolonialnej i dla poparcia żądań Italji w rozgrywce z Francją. Dla rządu Rzeszy jest to, jak twierdzi autor, kwestja kolejności, co będzie znów zależne z kolei od biegu wypadków, czy od przypadku.

Gdzie rozegra się przyszły szantaż — kończy p. Oudard — na Wschodzie, czy na Zachodzie, to obojętne. Skutki będą zawsze te same. Wywody swoje autor nazywa ostrzeżeniem pod adresem niektórych polityków francuskich.

Na wschodzie czy na zachodzie Ostrzeżenie dla polityków francuskich

Tygodnik francuski „L'Illustration” ogłasza obszerny artykuł p. Georges'a Oudard'a, publicysty obeznanego dobrze ze sprawami Europy środkowej i wschodniej.

Myśl przewodnią artykułu zawiera następujące dwa zdania:

„Będem kardynalnym bytoby z naszej strony wyobrazić sobie, iż pozostawienie Niemcom wolnej ręki na Wschodzie odrzuciłoby je od Zachodu, t. j. od Francji” i „Rozluźnienie aliansu francusko-polskiego byłoby wielkim błędem, którego njemne skutki odczułoby oba państwa”.

Autor wypowiedzi pogad, że poparcie przez Niemcy żądań Włoch nastąpi przed rozstrzygnięciem zagadnienia ukraińskiego.

Kreśli p. Oudard historję narodzin kwestji ukraińskiej, przyczem wtrąca w pewnym miejscu następu-

jęcą uwagę pod adresem Ukraińców małopolskich:

„Zaden rząd na świecie nie mógłby postępować inaczej wobec Ukraińców, niż postępował rząd polski w obliczu nieulnej akcji ukraińskiej”.

Dla zilustrowania ad oculos dążeń niemieckich, podaje autor mapę „Wielkiej Ukrainy”, której zachodnią granicą przebiega niedaleko Lublina, Białegostoku, obejmując całą Małopolskę Wschodnią, na wschodzie zaś opiera się o Kaukaz. Na tej osobliwej mapie widnieją bardzo gęste wyspy, oznaczające skupiska

Kuratorjum w porozumieniu się z władzą kościelną wydało rozporządzenie, którego mocą dla młodzieży szkół powszechnych i średnich męskich nabożeństwa odbędą się o godz. 8.30 w tych kościołach, gdzie zwykle zbiera się na nabożeństwa szkolne, dla młodzieży szkół średnich żeńskich nabożeństwa odbędą się o godz. 11.30 w wyznaczonych kościołach.

NA WIDOWNI

W odpowiedzi na depezę kondolencyjną P. Prezydent R. P. kardynał kamerling Pacelli nadesłał telegram następującej treści:

„Szczególnie wzruszone depezą, którą Wasza Eksceleńcja wyraził tak serdecznie ból Polski i jej Dostojnego Prezydenta z powodu straty Najwyższego Pasterza, przyjacielu szlachetnego Narodu Polskiego — święte Kolegium wyraża Waszej Eksceleńcji z całego serca wdzięczność.”

Prezydent R. P. mianował gen. bryg. Walerjana Czumę komendantem Straży Granicznej.

Marszałek Smigły-Rydz otrzymał holdownicze depezy od kapelanów prawosławnych z Wilna i od zjazdu Peowiaków powiatu kieleckiego.

Rozporządzeniem ks. biskupa St. Adamskiego działalność Sądu Biskupiego w Katowicach rozciągnięto na Śląsk Zaolziański i przydzieloną do Polski część powiatu Czadeckiego.

Wyjazd polskiej delegacji do Paryża

Dn. 14 b. m. wyjechała do Paryża polska delegacja handlowa na VII sesję mieszanej komisji rządowej polsko-francuskiej.

Delegacji przewodniczy radca Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Halikowski. Poza tem w skład delegacji wchodzi przedstawiciele zainteresowanych ministerstw: Przemysłu i Handlu p. Stebelski, Rolnictwa p. Zembrzuski, Spraw Zagranicznych p. Mazur. Z ramienia samorządu gospodarczego wszedł do delegacji b. minister Gościński.

Zadaniem komisji jest uregulowanie obrotów handlowych polsko-francuskich na kwartał bieżący oraz ustalenie wytycznych oraz ram wyimiany na kwartał następny.

Niema rozłamu Po zgodzie w „Undo”

Lwowskie „Dilo” zamieszcza komunikat następujący:

„W związku z likwidacją zarządu wewnętrznego w U.N.D.O. prasę lwowską i część warszawskiej obiegła wiadomość, jakoby niektórzy posłowie i członkowie U.N.D.O. montowali opozycję w partji, czy też tworzyli jakąś partję ugodową poza U.N.D.O.”

„Generalny Sekretarjat U.N.D.O. podaje do wiadomości, że pogłoska ta nie odpowiada prawdzie i jest po prostu zmyślona”.

Rewizyta prezydenta Francji w Londynie

LONDYN, 14.2. Prezydent Francji i pani Lebrun, jak oficjalnie podaje agencja Reutersa — przybędą do Londynu dn. 21-marca.

Mussolini nie wygłosi mowy

RZYM, 14.2. Kola dobrze poinformowane zaprzeczają pogłoskę, jakoby w dniu 19 b. m. Mussolini wygłosił mowę polityczną w Turynie.

B prem'er karpatorski Brodyj na wolności

BUDAPEST, 14.2. Jak donosi Węgierska Agencja Telegraficzna z Ungwaru, b. prem'er karpatorski Brodyj, zawiadomił telefonicznie w sobotę wieczorem swoją żonę, zamieszkałą w Ungwarze, iż został zwolniony z więzienia i w środę przybędzie do Ungwaru.

Na zachodzie — nie bez zmian

Tylko silna Francja może liczyć na Anglię

Na zachodzie — nie jest bez zmian. Przeciwnie, sytuacja polityczna w zachodniej części Europy „ożywiła się” w bardzo znajomy sposób. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie wystąpienie miesięcznika „Relazioni Internazionali”, który uznał za stosowne bardzo wyraźnie sprzeczyć, na czym polegają obecnie żądania Włoch pod adresem Francji. Bardzo bliska już, jak się zdaje, likwidacja wojny domowej w Hiszpanii zmusiła Francję i Anglię do wzmożonej czujności i aktywności. Jednocześnie — zajęcie przez Japończyków wyspy Hainan rozszerzyło niespodziewanie bazę całego konfliktu. Pod powłoką pozornego pokoju niewątpliwie czai się dzisiaj coś w powietrzu.

W tych warunkach — jak zawsze w każdej sytuacji groźniejszej — na plan pierwszy występuje sprawa stosunków angielsko-francuskich. Tylekrotnie dyskutowana i omawiana, temat tytułu sprzecznych interpretacji — jest ta sprawa ciągle najważniejszym zagadnieniem Europy, zagadnieniem, od którego zależy w gruncie rzeczy cała jej przyszłość.

Podstawą stosunków angielsko-francuskich jest w tej chwili deklaracja Chamberlaina z dnia 6 lutego.

Deklaracja ta nie była pierwszym oświadczeniem premiera zmierzającym do wyświelenia stosunków angielsko-francuskich. Od początku bieżącego roku mieliśmy już takich oświadczeń kilka. Warto z pośród nich przypomnieć przynajmniej dwa ostatnie, choćby dlatego, aby uprzytomnić sobie crescendo myśli i uczuć w nich zawartych.

31 stycznia po powrocie z Rzymu oświadczył Chamberlain:

„Jak najbliższa współpraca między Francją i Anglią jest podstawą polityki europejskiej... — dotychczas stosunki z Francją obecnie może bliższe i ufniejsze, kiedykolwiek”.

Parę przyjął zresztą chłodno to oświadczenie. Spodziewano się więcej i czegoś więcej oczekiwano. To „coś więcej” przyszło 6 lutego. Chamberlain powiedział tego dnia:

„Uważam sobie za obowiązek podkreślić w niedwuznacznym sposób, iż między Francją a naszym krajem istnieje najpełniejsza solidarność interesów. Wszelkie zagrożenie żywotnych interesów Francji, z którejkolwiek strony przyszło, musiałoby natychmiast doprowadzić do koniecznej współpracy Francji z naszym krajem”.

Jasno i wyraźnie? Tak, że niema już miejsca na żadne wątpliwości?

A mimo to te wątpliwości są i trwają. Powtarzają się pełne powątpiewania interpretacje mowy Chamberlaina w różnych ośrodkach europejskich, ukazują się one w Anglii i we Francji. Zwłaszcza we Francji. We Francji bowiem taktyka polityczna Anglii choćby w stosunku do Hiszpanii nie przestaje budzić zastrzeżeń. Zdawałoby się, iż właśnie w tej sprawie tak bezpośrednio obchodzącej Francję, polityka W. Brytanii i Francji iśćby powinna naprawdę ręką w rękę, naprawdę zupełnie solidarnie — tymczasem Anglia zgola bez porozumienia się z Francją rozpoczęła np. umizgi o „rękę gen. Franco”... Misja gen. Berard była ze strony Francji próbą ratowania na własną rękę w stworzonej przez dyplomację angielską sytuacji. Prasa francuska zachowuje w stosunku do Anglii taktykę rezerwy i umia-

ru, ale mimo to między wierszami komentarzy francuskich, mimo zachwytów dla mowy Chamberlaina, wyczuwa się wyraźnie ciągle jeszcze pewne niedomówienia. Francja ciągle jeszcze czeka na stanowcze słowa i gest angielski, wciąż czeka na Anglię.

I w tem się właśnie kryje największe niebezpieczeństwo — zwłaszcza wobec niewątpliwie nadchodzącej rozgrywki międzynarodowej, której osi i sednem może łatwo stać się Francja.

Nie ulega wątpliwości, iż solidarność angielsko-francuska — jak każda solidarność dwóch państw — jest i musi być solidarnością ograniczoną. I nie ulega również wątpliwości, iż Anglia tylko wtedy uzna „za zagrożone żywotne interesy Francji” — jeżeli na tem stanowisku stanie przedewszystkiem sama Francja. Gdyby Francja uważała aneksję Austrii a przedewszystkiem zabór Sudetów za

„zagrożenie swych żywotnych interesów”, i chciała się o nie nie naprawić, wówczas Anglia musiałaby i stanęłaby u jej boku. Z chwilą jednak kiedy Francja wyzkała się Czechosłowacji, która była przecież jej sojusznikiem, a nie Anglii, wyrzekała się jej również i Wielka Brytania. Coś podobnego stało się z Hiszpanią. Anglia nigdy nie będzie „plus française, que la France”, nigdy nie będzie szła przed Francją, ale w obronie jej interesów — za nią.

Powinno się o tem we Francji pamiętać zwłaszcza teraz. Włosi mówią dzisiaj o Dżibuti, o Suezie i Tunisie, błąd nawet o Korsyce. To są wszystkie posiadłości francuskie. Jeżeli we Francji przeważą opinie pewnych kół, iż na temat żądań włoskich należy z Włochami rozpocząć pertraktacje i po długich, długich targach — im coś niecoś ustąpić — Anglia napewno nie okaże się bardziej wojownicza niż

Francja i nie wystąpi pierwsza w jej obronie. O ile Francja natomiast stanie na stanowisku, iż całość jej wspaniałego imperium jest nietykalna i zechce bronić tej nietykalności, Anglia stanie z pewnością u jej boku. To już dzisiaj — po ostatnim oświadczeniu Chamberlaina — nie ulega wątpliwości.

Wynika z tego jasno, iż w nadchodzącej rozgrywce międzynarodowej a przynajmniej w rozgrywce włosko-francuskiej, ostatnie i pierwsze zarządem słowo należy do Francji. To Francja ma powiedzieć, czy mogą być spełnione żądania włoskie.

Czy rozumieją to dobrze we Francji? Czy rozumie to dobrze min. Bonnet? Doskonale to rozumiał napewno tragicznie zmarły Louis Barthou, który wiedział, iż tylko silna i gotowa do czynu Francja liczyć może na pomoc Anglii. Ale czy rozumieją to ci, którzy dziś kierują Francją?

Wołanie ludu polskiego w Niemczech

Przed morderczym spisem ludności

Polacy w Niemczech są w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Piszą o tem opolskie „Nowiny Codzienne”:

„Stwierdziliśmy — pisze gazeta — że położenie ludu polskiego w Niemczech mimo wszelkich urzędowych zapewnień i wbrew stale i systematycznie powtarzającym się twierdzeniom prasy niemieckiej, jakoby Polakom w Niemczech powodziło się dobrze, nie ulega dotychczas żadnej poprawie”.

„Zasadnicze punkty memoriału Związku Polaków w Niemczech, z wyjątkiem nielicznych zagadnień, jak np. sprawa legitymacji studenckich, do dziś dnia nie doczekały się zatwierdzenia”.

po myśl starszą ludności polskiej w Niemczech.”

„Przejeżdżając Polacy w Niemczech zagrożeni są w dalszym ciągu szeregiem niebezpieczeństw, które stać się mogą zaskakującym poważnym podżarpaniem fundamentów bytu Polaków w Rzeczy”.

„Najważniejszym i palącym zagadnieniem, które wysuwa się na czoło wszystkich spraw ludności polskiej w Rzeczy jest przewidziany na 17.5 b. r. spis ludności. Spis ten grozi ludności polskiej przymusowym kataklastem. Półtoramilionowa rzesza ludu polskiego w Niemczech zostanie zmniejszona do liczby Polaków, niezależnych gospodarzy, którzy wiedzą, że groźby nie od-

biórą im i ich rodzinom chleba”.

„Spis ludności oparty o zasadę jawnego i bezpośredniego oświadczenia narodowości nie może być w takich warunkach przyjęty przez ludność polską za rzeczywisty obraz swego stanu historycznego”.

Jeżeli zapowiedziana polsko-niemiecka komisja mniejszościowa zbierze się istotnie — kończą „Nowiny Opolskie” swe wywody — to winna pamiętać, że

„dział lud polski w Niemczech prawa swoje znów przypomina, a na wykonanie znów czeka. Wołanie ludu polskiego w Niemczech nie może pozostać bez echa”.

W świetle prasy

Polityka Piusa XI

Krakowski „Głos Narodu” pisze o polityce zmarłego Papieża Piusa XI:

„Miał-że milczeć, gdy władze III-iej Rzeczy wbrew zobowiązaniom, zachęciom i konkordacie, konfiskowały listy pasterskie, prześladowały stowarzyszenia katolickie, a nawet zmuszały katolików do występowania z Kościoła, lub fałszowały głosowanie rodziców w sprawie szkół wyznaniowych? Atakował te gwałty i potępiał je z tą samą otwartością, co analogiczne nadużycia w Rosji sowieckiej. A te gwałty, te gwałty, nie zawahał się Papież przestraszyć katolików Rzeczy przed obłądzą rzekomej religijności tych czynników, które nawet Boskiego imienia używają do swych niecznych celów”.

Kandydaci do tjary papieskiej

Jak donosi z Rzymu „Kurier Warszawski”, organ zbliżony do Watykanu „La Correspondence”, jako kandydatów do tjary papieskiej z pośród cudzoziemców

„wymienia w pierwszym rzędzie prymasa Węgier kardynała Serody, który ściśle współpracował ze zmarłym sekretarzem stanu kardynałem Gasparri, oraz kardynała Prymasa Polski Hlonda, któremu poświęca dłuższy ustęp”.

Niewdzięczna rola

Z powodu ostatniej deklaracji szefa Ozonu posła gen. Skwarczyńskiego w Sejmie, „Czas” pisze, że Ozon

„pochwala ex post wszystko, co rząd robi, bez względu na to, czy to z programem O.Z.N. się zgadza, czy też nie. Trzeba powiedzieć, że nie jest to rola bardzo wdzięczna”.

Na temat tejże deklaracji pisze „Kurier Wileński”, że Sejm według oświadczenia szefa Ozonu sprowadza się do roli doradczą:

„Każda rada jest o tyle dobra, o ile jest szczera, niezależna i wierna. W miarę tego, jak jest ograniczana w praktyce rola Sejmu, powinna wzrastać swoboda posłów i ich „wolna reka”.

Nie kwapią się

Korespondent warszawski „Kurjera Poznańskiego” zwraca uwagę, że

„orientując się w metodach pracy „ozonowej”, można przypuszczać, iż najwcześniejszy przyszłego roku, podczas sesji budżetowej będzie można zacząć debaty nad nową ordynacją, a kto wie, czy nie przetrwają one dłuższego czasu. Długodystansowość prac „Ozonu” jest bowiem powszechnie stwierdzonym zjawiskiem. Zresztą organizacja ta nie ma żadnego powodu kwapić się do zmiany istniejącego stanu rzeczy, w którym posiada wpływy i większość”.

Projekt posta Józwiaka

Poznański poseł niezależny Józwiak w rozmowie, umieszczony w „Dzienniku Bydgoskim” o sprawie zmianie ordynacji wyborczej, powiada:

„Nie ma nie jest wiadomem, aby klub Ozonu opracowywał projekt nowej ordynacji wyborczej — zgodnie z powszechnym żądaniem szerokich mas społeczeństwa polskiego. Dlatego też ja — aczkolwiek nie jestem prawnikiem — postanowiłem wniesić do Sejmu własny projekt zmiany ordynacji wyborczej”.

Według projektu p. Józwiaka: „1) Kto będzie chciał kandydować do Izby, musi zebrać 500 podpisów pod wnioskiem, zgłaszającym swoją kandydaturę. Podpisy notarialnie nie potrzebują być stwierdzone. Listę kandydatów sprawdza i ustala przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej” 2) Dla Żydów projektuje osobną kurję, przy czym Żydzi wybierają w całym państwie 5 posłów. Głosują na jedną listę, obowiązującą na terenie całego państwa. Posłowie żydowscy są wybierani z pośród 15 kandydatów, wysuniętych przez żydowskie gminy wyznaniowe”.

Polemika dwóch „Z”

Pomiędzy czasopismami ozonowe mi „Zaczynem” i „Zespołem” toczy się „ostra polemika o ludowców”. „Zaczyn” zaatakował Stronnictwo Ludowe, twierdząc, że: 1) chłopkiwają w klasowości, 2) ludowcy rzekomo nie mają wpływu na wal-

Na uwagi „Zaczynu” odpowiada „Zespół” w artykule p. t. „Pracuj chacie, od myślenia i rządzenia są inni”:

„Jest rzeczą znaną, że wszystkie ruchy totalistyczne operują elementem mskim, zwłaszcza, często mieszczakiem. Wydaje się preto naszym totalistom, że gdyby nie ta wedle nich niesforna, niedyscyplinowana i nie przez nich organizowana wieś, udaloby im się zahaczyć na całego w „totka”.

Ruchy totalistyczne w innych krajach trzymają chłopa „za twarz”, traktują go jako żywiciela (czytaj: coś w rodzaju dojnej krowy), lub źródła nowych sił fizycznych (czytaj: stacje kopulacyjne z dobrym reproductorem). Nie dziwnego, że nasi totaliści gniewają się, gdy ktoś głosi, że chłop chce być czymś więcej, niż być „młkiem”.

Polityczny Beduin

Z powodu ostatniego wystąpienia posła Sanójcy — burmistrza Kolomyi — przeciw amnestji dla Witosa, feljetonista „Dziennika” Ludowego (L.) zwraca uwagę, że posel ten jest politycznym beduinem:

„P. Sanójca niewątpliwie ustanowił rekord na polu przekroczenia granic politycznych. Zaczął przed wojną jako ludowiec-łowcowski z pod-znaku Dąbskiego, potem, nie zęgnając się, przeszedł pod znak Stajńskiego, w czasie wojny gościł chwilowo w klerykalnym Zjednoczeniu Ludowym, stąd wia try zagnął go do Piasta, z Piasta do Wyzwolenia, potem do Stronnictwa Chłopskiego, dłuższy czas popasał w Bebe, chwilowa nielaska kazała mu ograniczyć się do roli dyktatora Kolomyi i oto znów mamy między sobą kochanego pana Józefa w postaci stuprocentowego, nie zawsze prowizorycznego i gotowego do odmarszu ozonowca”.

W odpowiedzi na atak przeciw ks. Lubelskiemu

Omawiając znany naszemu Czytelnikom atak na posła ks. Lubelskiego „Polonia” pisze:

„Bezsenowna napaść, z którą nie warto polemizować, świadczy wyraznie, jak niemile są dla Ozonu służące wystąpienia posłów niezależnych”.

Nowa kategoria odznaczeń

Krzyż ochotniczy i medal ochotniczy

Pos. Klimkiewicz z Ozonu, jak donosiliśmy wczoraj, zbliżył do laski marszałkowskiej projekt ustawy o wojennym krzyżu i medalu ochotniczym. Projekt ten przewiduje, że wspomniany krzyż i medal ustanawia się dla odznaczenia osób, które brały udział w wojnie o ugruntowanie niepodległości Ojczyzny i rozszerzenie jej granic w czasie od 12 listopada 1914 roku do 16 października 1920 r., a które wstąpiły ochotniczo w tychże latach do wojska polskiego i mogły udowodnić swoją służbę ochotniczą dokumentami.

Wojenny Krzyż Ochotniczy i Wojenny Medal Ochotniczy mają charakter odznaczenia wojakowego.

„Wojenny Krzyż Ochotniczy” może być nadany osobom, które a) zostały odznaczone Krzyżem Wirtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, b) odniosły ranę w czasie służby frontowej, c) wstąpiły do służby przed ukończeniem 18 lat życia, a czas ich czynnej służby wynosił wogóle ponad 4 miesiące lub ponad 2 miesiące, walczyły z bronią w reku w oddziałach frontowych, d) pełniły służbę dłuższą niżeli 1 rok lub przez czas ponad 6 miesięcy walczyły z bronią w reku w oddziałach frontowych.

Osoby odznaczone Wojennym Krzyżem lub Medalem Ochotniczym są zrównane w uprawnieniach z uczestnikami walk o Niepodległość.

Zaopatrzenie ze skarbu państwa staży tylko osobie odznaczonej Wojennym Krzyżem Ochotniczym, o ile osoba ta udowodni, że ogólny czas jej służby ochotniczej wynosił co najmniej 20 miesięcy i że w czasie tej służby conajmniej 16 miesięcy walczyła z bronią w reku w oddziałach frontowych. Poza tem osoba ta musi odpowiadać warunkom jakie stosuje się przy zaopatrzeniu osób odznaczonych Krzyżem Niepodległości.

11 przykazań

dla Niemców w Polsce

Donosiliśmy niedawno, że Jungdeutsche Partei prowadzi wśród Niemców w Polsce bardzo żywą propagandę, zmierzającą z jednej strony do wzmocnienia wśród Niemców w Polsce poczucia przynależności do niemieckiej wspólnoty narodowej, z drugiej do regermanizacji żywota częściowo lub całkowicie już spolonizowanego.

W rozsyłanych okólnikach partja młodoniemiecka w odpowiedzi na pytanie „kto jest Niemcem” formułuje następujących 11 przykazań dla Niemców w Polsce:

„Jeżeli chcesz wytknąć, że jesteś Niemcem, wiedz: —

1. utrzymuj kontakt towarzyski przedewszystkiem — najlepiej zaś tylko i wyłącznie — z Niemcami, gdyż w ten sposób umacniasz więzy przynależności do niemieckich wspólnot słabych i chwytliwych;

2. popieraj gospodarzo w pierwszym rzędzie Niemców, uwzględniając innych aryjskich tylko wtedy, gdy Niemca niema na miejscu;

3. angażować do swojego przedsiębiorstwa tylko Niemców, innych zaś aryjskich tylko w tym wypadku, gdy niema na miejscu Niemca;

4. nie zapominać o tem, że żydostwo wypowiedziało Niemcom walkę na śmierć i życie, i że współpracując z żydami i popierając ich, współpracujesz nad pogwałceniem niemieckim;

5. pamiętać o tem, że Niemiec słynie zawsze ze swoich osiągnięć i że Ty narazasz honor niemiecki na szwank, nie uzyskując przez lenistwo takich samych wyników pracy, jak Twój współrodacy;

6. pamiętać o tem, że wobec obcych jesteś zawsze reprezentantem niemieckim i że wszystko dobre i złe, co zdziałasz, spada na karb całej niemieckizny;

7. dokładać starań, by pieniądź Twój szedł do ręk niemieckich, by oszczędności znalazły się w bankach i spółdzielniach niemieckich, które dadzą Ci ten sam procent, co inne banki, a które pieniądź Twój rozprządzą dalej między Niemców;

8. być zawsze gotowym do poniesienia ofiar na rzecz Twojej wspólnoty losowej i pamiętać o tem, że sam jeden nie nie znaczyłbyś, gdyby za Tobą nie stała zwarta społeczność niemiecka;

9. być zawsze gotowym do pracy i świadczeń pieniężnych oraz osobistych, zwłaszcza wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba; jeżeli bowiem wszyscy będą owiani tym samym duchem gotowości poniesienia ofiar, to i nawet najszlachetniejsza grupa ludzi będzie zdolna utrzymać się na powierzchni;

10. zawsze otwarcie i dumnie przyznawać się do Twojej „narodowości”, gdyż tylko wtedy i Ciebie i Twoich współrodaków będą imi szanowali;

11. nie zapominać wreszcie o tem, że Twoje miejsce jest w organizacjach niemieckich”.

Rewelacje o biurach personalnych Przemęczeni kolejarze i podróżni

Sejm poświęcił dzień wczorajszy budżetowi Komunikacji.

Sprawozdawca p. Jahoda-Zółtowski (Ozon) oświadczył na wstępie, że stan naszej komunikacji musi nas uspokajać trochę. Budżet nie zawiera poważniejszych kwot na inwestycje. Sumy takie znajdują się w planie inwestycyjnym; następnie trzeźwiejąc w tym planie ma być właśnie poświęcone sprawie komunikacji.

Przytaczając główne cyfry budżetu, sprawozdawca nadmieniał, że dochody zarządu centralnego preliniują się stosunkowo większą kwotą, co się tłumaczy tem, że nastąpi wpłata Polsko-Francuskiego Towarzystwa jako części zysku. Wpłata ta jest preliniowana na 7 milj. zł.

P.K.P. mają wpłacić do Skarbu w r. 1939 12 milj. zł. W poprzednim budżecie preliniowano aż 42 milj. zł. Faktyczna wpłata wyniosła 6 1/2 milj. złotych.

Mówca omawia politykę taryfową, zaznaczając, że w ruchu osobowym niedobór sprowadza się głównie do stosowania zbyt wielkich ulg, co powinno w przyszłości ulec pewnemu ograniczeniu.

Rozbudowa węzła warszawskiego nie jest jeszcze skończona. Do tej pory wydano ok. 160 milj. zł., a do zakończenia prac potrzeba ok. 270 milj. zł., z czego 100 milj. na dalszą elektryfikację.

Omawiając komunikację samochodową, sprawozdawca wyraża zdanie, że o ile obsługę przewozu drobnicy i bagażu samochodami w obrębie węzła warszawskiego należy uznać za innowację pozytywną, to nie można pochwalnie myśleć o przejściu przez samochody P.K.P. dostawy drobnicy w Warszawie do domów odbiorców. Byłoby to dalszy objaw etatyzacji życia gospodarczego.

Najpilniejsze potrzeby P.K.P. rozłożone na lat 5 — 10, wymagałyby przebiegu 200 milj. rocznie. Plan inwestycyjny przewiduje na ten cel tylko po 70 milj. rocznie. Wobec tego trzeba szukać innych źródeł, a takiem może być w obecnych warunkach tylko podwyżka taryfy towarowej.

P. Barański (Ozon) apeluje do rządu, żeby w przyszłych budżetach na renowację i konserwację dróg położony nacisk, uzasadniony wagą tego zagadnienia.

P. Dziekoński (niezależny): Kolejnictwo nasze wykazuje cofanie się, jeżeli chodzi o sprawność techniczną. Pracownicy kolejowi mają trudne warunki bytowania, wypływające z niedostatecznego uposażenia. Przyczyną tego stanu rzeczy są znane.

Minister Skarbu nie może się w obecnych warunkach zgodzić na podniesienie płac pracowników, lecz i sam minister Komunikacji ma możliwość pewnego polepszenia bytu swych pracowników. Minister Urlich idzie tą drogą, stosując przyznawanie dodatków, i należałoby sobie życzyć, aby dodatki te rozwinąć szerzej i w szybszym tempie.

Hojna ręka

dla wysokich dygnitarzy

P. Jaworski (niezależny) zwraca uwagę, że poważnie pozycję w budżecie P.K.P. — 6.300.000 zł. stanowią nagrody. Kwestja rozdziłu tych nagród budzi dużo zastrzeżeń i rozgoryczenia wśród szerokich warstw pracowników kolejowych. Dział utarło się powiedzenie, że najbardziej hojną ręką dla dygnitarzy ma obecnie urzędujący p. minister Komunikacji. Mamy tego liczne przykłady. Dwaj wysocy urzędnicy, którzy z racji przeniesienia na inne stanowiska i awansu, mieli wziąć udział w jakiejś uroczystości służbowej, zwrócili się z prośbą, aby im przyznano zasiłki na zakup zakładowych meloników i innych części ubrania reprezentacyjnego. I dostali — jeden 1000 zł., a drugi — 800 zł. Chyba ten, kto pełni funkcje wyższego urzędnika...

Noakowskiemu — Łowicz

Pamiętkowe wydawnictwo

W końcu roku ubiegłego odbyła się w Łowiczu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci s. p. prof. Stanisława Noakowskiego, umieszczonej na frontowej ścianie gmachu gimnazjalnego, w którym artysta po bierał naukę szkolną.

W uroczystości wzięli udział minister świętosławski, przedstawiciele nauki, sztuki i pracy.

Rechem tej uroczystości jest starannie wydana, jednodzielnika p. t. „Noakowskiemu — Łowicz”. Na treść wydawnictwa składają się artykuły i notatki rodzinny, przyjaciół i znajomych zmarłego, a także wspomnienia ministra świętosławskiego.

Tekst zdobi portret zmarłego profesora, zdjęcia pozostałych po nim pamiętek, jego szkiców, i rysunków i wreszcie kilka nabytków łowickich.

ka, powinien mieć własne ubranie reprezentacyjne. Co to ma być? Myślę doli pracownicze, ci „żołnierze transportu”?

P. Wójcik (Ozon) zapytuje, w jakim stadium znajduje się sprawa projektu budowy kolei Kielce — Busk — Zdrój — Żabno.

Na P.K.P. jest około 58.000 pracowników sezonowych, którzy nie zarabiają nawet 100 zł. miesięcznie i nie korzystają z ubezpieczenia socjalnego. Apeluję do p. ministra, aby w porozumieniu z p. ministrem Opiekę Społeczną umożliwić tym ludziom korzystanie z praw ubezpieczenia społecznego.

Cierpliwie

może się wyczerpać

P. Jabłoński (niezależny): Utarło się zdanie, że na zachodzie wszystko już zrobiono, a tymczasem drogi bite u nas na Pomorzu są coraz gorsze, wyolbrzymione, niebezpieczne dla samochodów.

Dalsze ciągłe oszczędności na PKP. musiałby doprowadzić do jakiegoś stanu katastrofalnego. Pewnie fałszywie, że wypadki kolejowe niekiedy pochodzą stąd, że po pewnym czasie żelazo jest „przemęczone” i pęka bez specjalnej przyczyny. Obawiam się, że ta masa ludzka na naszych kolejach, która tyle lat cierpiała, też się może „przemęcić”. Zdarzy mi się, że bez wielkich wysiłków można by usunąć najboleśniejsze rzeczy z ustawy z r. 1934, jak np. przyznać dodatki rodzinne. Wobec bardzo niskiego uposażenia szerokiej mas pracowników kolejowych, przyznaje się im różne dodatki, ale i tu dzieją się pewne niewłaściwości.

Ostatnio przyznano dodatki inżynierom. Dlaczego nie dla takiego samego dodatku dla prawników? Czy dla...

tego, że prawnicy nie zaczęli uciekać z P.K.P.? Dużo się mówi o awansach, ale uważam, że przede wszystkim trzeba uprzątnąć zaległości, t. zn. posunąć tych pracowników, którzy od lat 18 czy 20 nie awansowali. Mówca zwraca się do p. ministra, aby szukał dróg przyjęcia z pomocą najszerszym warstwom kolejarzy.

P. Zimny (niezależny) mówi: Nie-sprawiedliwa, mało — niemoralna jest ustawa uposażeniowa z 1934 r. Należy ją zmienić i uczynić sprawiedliwą.

Biura personalne ekspozyturami Ozonu

P. Rudnicki (niezależny): Według opinii wybitnych znawców kolejnictwa, główną winą złego stanu kolei są biura personalne przy dyrekcjach kolejowych. One to są największym źródłem zła. Biura te są obsadzone przez niefachowców — emerytowanych oficerów, którzy poza dobrym chęcią, nie mają żadnego przygotowania.

Min. Urlich: Niema samodzielnego biur personalnych. Trzeba opierać się na rzeczywistym stanie rzeczy. Są to biura dyrektorów kolei.

P. Rudnicki: W kolejnictwie, jak i na poczcie mamy coraz więcej sił nie fachowych. Zastrzegam się, że nie występuje przeciwko przyjmowaniu spensjonowanych młodych wojskowych do służby w kolejnictwie, przeciwnie, pozostawienie ich bez pracy byłoby złem i prowadziłoby do wykoślenia tych młodych ludzi, którzy są w stanie z pożytkiem pracować. Niech się jednak oni wyszkolą. Biura personalne, tak w kolejnictwie, jak i na poczcie nie cieszą się sympatią pracowników. Szefowie personalni to ambasadorem Ozonu (liczne przerywania). Na stanowiskach tak odpowiedzialnych nie wolno wykorzystywać swych sympatyj politycznych na rzecz tego czy innego stronnictwa. Niestety, za dużo...

mamy polityki, a mało fachowców. Gdyby było odwrotnie, stan naszego kolejnictwa nie byłby w tak złym stanie, jak dziś (Przerywania. Pos. Żyboraki: Jest to demagogia, albo romanse).

Marszałek: Proszę nie przeszkadzać. Proszę p. posła o trzymanie się tematu.

P. Rudnicki: Gdy ustalano kandydatury wyborcze, to zajmująca się tem komisja składała się z samych szefów personalnych. (Głos: A mimo to został pan posłem). Jest to moja największa satysfakcja, iż mimo, że mój szef personalny żądał wycofania mojej kandydatury, odmówiłem i w wyborach przeszedłem. (Różne głosy z ław poselskich).

Marszałek: Proszę panów nie przeszkadzać.

P. Rudnicki: Koledzy Dziekoński i Jaworski mówili już między wierszami o tym braku fachowców. Kolega Dziekoński podniósł, że zadużo mamy formalnej dyscypliny wojskowej, a za mało treści. (Głos: Porządek musi być). A szefom personalnym zdaje się, że coś zrobili, coś pożytecznego wnieśli. To samo co oficerów, dotyczy i emerytowanych podoficerów. Z braku przygotowania spowodowali już oni szereg katastrof, naradzając kolej na wielkie straty. Winy jednak nie ponoszą, bo przecież nikt ich nie przygotował. Trzeba to stwierdzić obiektywnie.

Minister Urlich: Niestety, nie jest to stanowisko obiektywne.

P. Rudnicki: Poruszę jeszcze sprawę dysponowania funduszami na zapomogi. Dyrekcje otrzymują na ten cel kwartalne kredyty. Gdy kredyty te zostają przyznane, natychmiast wnoszą podania wszystkie naczelniczki, otrzymują 1.000 złotych miesięcznie brutto i otrzymują 300 do 400 złotych zapomogi. Kierownicy 200 do 250 złotych, inni pracownicy administracyjni już tylko raz do roku od 40 do 60 zł., a pracownicy eksploata-

cyjni zaledwie od 15 do 30 zł. rocznie, i to przy wielkim szczęściu. Na święta Bożego Narodzenia naczelniczki dyrekcji lwowskiej otrzymały dodatek świąteczny; inni pracownicy nie. Ponieważ kredyty zapomogowe były już wyczerpane, zastanawiano się, skąd wzięto na to pieniądze. Okazało się, że w grudniu referenci nie dostali dodatków referendarskiego, a więc powiadają, że dodatki dla gaczelników zostały wypłacone z ich pieniędzy. Informacja ta posiadałam od wiarogodnych osób. Sprawa winna być gruntownie wysłuchana. (Min. Urlich: Jeżeli to prawda), Uprowadzłem moich informatorów, że sprawa jest poważna i będzie niewątpliwie badana. Oświadczyli, że zeznania swe podtrzymują. Dlatego poruszam tę sprawę. (Min. Urlich: Nie z trybuny — dopóki pan tego nie sprawdzi). Moi informatorzy to poważni kolejarze. (Min. Urlich: Ja to sprawdzę).

P. Sewa (Ozon) zgłasza rezolucję, wzywającą rząd do budowy linii Podhajce — Monastyrzyska, mającej bardzo ważne znaczenie nietylko komunikacyjne, ale i strategiczne.

Szczawnica bez komunikacji

P. Lobodziński (Ozon) oświadcza: Szczawnica dotąd nie ma komunikacji kolejowej i jest oddalona o kilkadziesiąt kilometrów od kolei. Jest tylko jedna szosa i to licha.

Pos. ks. Padoz (niezależny) wygłasza przemówienie o bojach komunikacji. Tekst przemówienia podajemy oddzielnie.

Niesprawiedliwe awanse

P. Świętnicki (Ozon): Był szeroki mas pracowników kolejowych dążyć do polepszenia, gdyby kwoty, jakie są do dyspozycji, były sprawiedliwie rozdzielone. Mam tu na myśli zapomogi, remuneracje i premje. Nie powinni z nich korzystać urzędnicy lepiej uposażeni. P. premier przywrócił awanse, ale są one wykonywane w nie znacznej mierze i niezupełnie sprawiedliwie.

Jeszcze o Witosie

P. Wawrzakowicz (niezależny) porusza sprawę budowy kolei Rzeszów — Kolbuszowa — Tarnobrzeg. Dalej mówi o poruszeniu sprawy podwyżki taryf biletów miesięcznych i wnoszą o obniżenie ceny tych biletów przynajmniej dla uczącej się młodzieży i dzieci. Ze stenogramu dowiedziałem się, że w dyskusji ogólnej nad preliniarnym budżetowym pos. Sanojca zapytywał, kto mnie upoważnił do zabierania głosu w obronie Witosia.

Marszałek: To nie należy do tematu dzisiejszej dyskusji. Jeżeli pan chce przemawiać w sprawie osobistej, to może się pan zapisać do głosu.

P. Wawrzakowicz: Wobec tego proszę o zapisanie mnie do głosu.

Salonki

P. Wymysłowski (Ozon) zapytuje, ile koleje posiadają wagonów salonków, kto ma prawo nimi jeździć i ile one kosztują.

W miastach pomorskich Wystąpienie b. sen. Wiesnera

W miastach pomorskich, m. in. w Grudziądzu, Wąbrzeźnie itd., odbyły się zebrania „Jungdeutsche Partei”, na których przemawiał były senator Wiesner.

Wzywał on, aby Niemcy uczyli dzieci tylko w szkołach niemieckich, aby domagali się w szkołach publicznych nauczycieli niemieckich, nie opuszczali, ani nie sprzedawali kawałka ziemi, warsztatu pracy, czy też nieruchomości, jako istotnych podstaw ostoji niemieczyny w Polsce.

Aresztowanie ludowca przy wyborach samorządowych

W Lublinie został aresztowany prezes zarz. pow. Stronnictwa Ludowego, St. Myszak.

Aresztowanie ma stać w związku z akcją, prowadzoną przez p. Myszaka w czasie wyborów sejmowych. Obecnie Myszak prowadził energiczną akcję w wyborach samorządowych.

Święto Niepodległości Litwy

Dzisiaj, 16 b. m., w rocznicę proklamacji Niepodległości Litwy, biura Poselstwa Litewskiego w Warszawie będą nieczynne.

Demonstracja floty brytyjskiej

Wielkie manewry koło Gibraltaru

LONDYN, 14.2. (Tel. własny). W kołach politycznych uważają, iż zapowiedziane wielkie manewry floty brytyjskiej koło Gibraltaru są wyraźną demonstracją polityczną.

Manewry te, które odbędą się w marcu, zgromadzą kilkadziesiąt okrętów brytyjskiej floty śródziemnomorskiej i „Homeleet” czyli floty, mającej za zadanie obronę wysp brytyjskich.

Fakt zgromadzenia tak wielkiej liczby okrętów ma być wyrazem zainteresowania W. Brytanji w utrzymaniu status quo na Morzu Śródziemnym. (R.).

Eden a próba politykę Chamberlaina

B. minister ma wrócić do gabinetu

LONDYN, 15.2. (Tel. własny). W „Sunday Times” ukazał się bardzo znamienity artykuł b. min. Edena, który wykazuje, iż w Anglii maleje rozbieżność poglądów na brytyjską politykę zagraniczną. Wszyscy zgadzają się obecnie z postawą Chamberlaina, który uważa, iż dalsze ustępowanie demokracji zależy od wzajemnych ustępstw ze strony państw totalnych.

Artykuł powyższy jest wydarzeniem dużej wagi, gdyż poraz pierwszy od czasu ustąpienia deklaracja premiera, zapowiadająca pomoc brytyjską na wypadek zaatakowania Francji. Co najważniejsze jednak, że nawet w sprawie hiszpańskiej bieg wypadków powoduje zmniejszenie się rozbieżności poglądów, gdyż wszyscy zgadzają się na jedno — Hiszpanja musi być najzupełniej niezawisła.

Artykuł ten, zaledwie w pełni aprobeje politykę zagraniczną Chamberlaina. W sferach politycznych uważają to wystąpienie za krok przy gotowawczy do ewentualnego objęcia przez Edena teki ministerialnej, aczkolwiek podkreśla się, iż moment ten, zależy w znacznym stopniu od dalszego rozwoju sytuacji międzynarodowej. (R.).

Zakulisowa akcja Bonmeta

w Rzymie i Berlinie

PARYŻ, 14.2. Pomimo zaprzeczeń w sprawie rzekomej misji gubernatora Banku Indochin Baudouin'a w Rzymie i sekretarza generalnego komitetu francusko - niemieckiego w Paryżu de Brinona w Berlinie, dzienniki „Epoque” i „Ce Soir” ponownie donoszą o zakulisowej akcji osobistej nieoficjalnych w Rzymie i Berlinie.

Według tych doniesień Baudouin bawił w Rzymie celem przeprowadzenia rozmów przygotowawczych na temat ewentualnego kompromisu francusko - włoskiego, któryby polegał na odstąpieniu znacznej części akcji kolei Džibutti — Addis Abeba rządowi włoskiemu i stworzeniu w porcie Džibutti wolnej strefy włoskiej. Trzecim punktem, co do którego czynniki francuskie miałyby być skłonne do poczynienia ustępstw Włochom, miałyby być kwestja — udziału przedstawiciela Włoch w zarządzie Kanalu Sueskiego. Wszelkie dalsze idące pretensje włoskie, zwłaszcza dotyczące Tunisu, czy innych postulatów, wysuwanych przez prasę włoską, miałyby być kategorycznie uznane za niepodlegające dyskusji.

Jednocześnie de Brinon w rozmowach berlińskich miał dać do zrozumienia czynnikom niemieckim, że pożądaną byłoby dla dalszego rozwoju pomysłów stosunków francusko - niemieckich, aby kanclerz Hitler wykorzystał swój wpływ w Rzymie na rzecz pohańczenia postulatów włoskich i powściągnięcia gwałtownego tonu pracy włoskiej.

Według doniesień „Epoque” de Brinon prowadził rozmowy berlińskie bez wiedzy ambasadora Francji w Berlinie, co doprowadziło do ostrego zatargu ambasadora Conlondre z min. Bonnetem.

Przeciw „gigantomani” przemysłowej

Sensacyjny artykuł sowieckiej „Prawdy”

MOSKWA, 15.2. „Prawda” w artykule, omawiającym znaczenie trzeciej „piatiletki” zamieszcza szereg uwag, nie pozbawionych cech sensacji politycznej.

Organ sowiecki, częstokroć inspirowany osobiście przez Stalina, występuje gwałtownie przeciwko kutojnającej w Sowietach t. zw. „gigantomani”, to znaczy tworzeniu

olbrzymich ośrodków przemysłowych. Zdaniem „Prawdy” zjawisko to jest pod każdym względem szkodliwe. Trzecia „piatiletka” ma być dostosowana do zas. ly tworzenia małych, wzgl. średnich ośrodków przemysłowych. Rozu. bnienie ośrodków przemy-

słowych „Prawda” uzasadnia koniecznością równomiernego rozmieszczenia przemysłu na całym obszarze ZSRR, przyczem organ sowiecki podkreśla z naciskiem, że ciężar produkcji przemysłowej sunięty będzie na wschód, zwłaszcza zaś do okręgu uralskiego. (ATE.).

Listy, które go... doszły

Rewelacyjna korespondencja Otton Habsburg - Schuschnigg

W ubiegłą niedzielę minął rok od pamiętnej wizyty nieszczonego dr. Schuschnigga w Berchtesgaden. 12 lutego 1938 roku rozpoczął się ostatek akt tragedji, której na imię „Finis Austriae“, choć wtedy jeszcze się wydawało, że do „Anschlusu“ nie dojdzie: świat, Europa, Anglia i Francja, Włochy zwłaszcza, do tego nie dopuszczają. Gdy w miesiąc później wojska niemieckie przekraczały granice austriackie, poczęto głosić, że była to konieczność dziejowa, wydarzenie niezmiernie.

Dlaczego „Zdrajca“?

Dzisiaj, w perspektywie rocznej sprawy to, co wyglądało zupełnie inaczej: „Anschlus“ nietylko był „koniecznością dziejową“, ale logicznym następstwem błędów traktatu wersalskiego, czy też, w stopniu jeszcze większym, polityki państw „Małej Ententy“, które nie rozumiały w porę, że tylko restauracja monarchji w Austrii mogłaby i ją i je same uchronić przed niebezpieczeństwem ekspansji niemieckiej. Stało się to widoczne zwłaszcza po tragedji Czechosłowacji.

Pogięd ten potwierdzają świeżo ogłoszone, rewelacyjne brzmienie wiadomości na temat wymiany listów między pretendentem do korony austriackiej, Ottonem Habsburgiem, a ostatnim kanclerzem niepodległej republiki, dr. Schuschnigiem. Korespondencja ta przypomina na ostatnie dni przed „Anschlusem“, bo na czas między 17 lutego i 2 marca 1938 r. W jej świetle jasno się staje, dlaczego Austrija upaść musiała, czemu a niekiedy nastąpiła tak piorunująco szybko, bez jednego wystrzału, i czemu Otton Habsburg ogłoszony został przez hitlerowców zdrajcą Niemiec.

Dwa listy

Znana jest dotąd treść dwóch tylko listów: błagalnego listu Ottona do Schuschnigga z dnia 17.2.38 r. i odpowiedzi b. kanclerza, datowanej 2 marca tegoż roku. Korespondencja dotyczy więc okresu między dwiema wizytami Schuschnigga w Berchtesgaden, mianowicie Seys-Inquarta ministrem i przyjęciem narodowych socjalistów austriackich do „Frontu Ojczyźnianego“, a bojąca mowa Schuschnigga, w której zapowiedział walkę do upadłego o wolność Austrii: „bis in den Tod: Rot-Weiss-Rot“... Od Berchtesgaden, prawie kapitulacja, do decyzji o nie busycie, o walce na śmierć i życie, decyzji, która... sprowadziła ultima tum niemieckie i dymisję Schuschnigga.

Błagalna prośba

List Ottona, błagalny, rozpaczyliwy, napisany pod wpływem wieści o istnym przebiegu rozmów w Berchtesgaden, wzywa Schuschnigga do nieustępliwości w obronie bytu państwowego Austrii. Syn cesarza Karola zaklina biednego kanclerza na wszystkie świętości, na światłą przeszłość cesarstwa, na odpowiedzialność wobec Boga i Historji, na konieczność utrzymania wiary, ducha i narodu niemieckiego; tłumaczy mu, że dalsze ustępowanie wobec żądań Hitlera i napór narodowych socjalistów austriackich, to koniec Austrii, do którego za żadną cenę dopuścić nie wolno: wola, że to walka nietylko o panowanie na tym skrawku ziemi, ale rozpaczyliwie zmagania o rząd dusz, o Kościół katolicki, o wiarę i religję całej Europy środkowej... List to pisany krwią serdeczną, wydarty z najtajniejszych zakamarków cierpiącego nad dolą swej ojczyzny, dumnego potomka starej dynastji Habsburgów. Zawiera ten list jednak i konkretny, choć wtedy już nierealny, program działalności.

Co robić

Młody Otton daje w nim sterowyzowanemu, zrezygnowanemu kanclerzowi Austrii trojakiemu rodzaju wskazania: 1) w sprawie polityki zagranicznej, 2) taktyki wojskowej i 3) polityki wewnętrznej. W polityce zagranicznej radzi opanować się o mocarstwa zachodnie, deklaruje swą pomoc w nawiązaniu odpowiednich pertraktacji i każe wystrzegać się nielojalnego mi-

stra spraw zagranicznych Austrii. Gwido Schmidta, nie cieszącego się zaufaniem tych mocarstw i zdradzającego skłonności proniemieckie. Sprawą tą Schuschnigg winien sam pokierować, by bez wiedzy nie lojalnego ministra, w najgłębszej tajemnicy, póki to będzie możliwe, zwiększyć orientację polityczną republiki.

W dziedzinie wojskowej należy, zdaniem Ottona, zwiększyć znaczenie zbrojenia, którym podporządkować wypadnie wszelkie inne potrzeby finansowe kraju. Tylko silna armja uchroni Austrię od niebezpieczeństwa „Anschlusu“.

W sprawach polityki wewnętrznej Otton radzi oprzeć się na robotnikach, którzy zadokumentowali swój patriotyzm i są nieprzejednanymi wrogami hitleryzmu. Drugim zaś sprzymierzeńcem, pewniejszym jeszcze, są legitymisi austriaccy, którzy — za to on, Otton, głębiej, pojął ślepo za Schuschnigiem, jeśli uwierzą, że kanclerz chce za każdą cenę, nawet nierównowalną orężną, utrzymać niepodległy byt Austrii. Z całą bezwzględnością natomiast należy tępić narodowych socjalistów, czy, jak się wtedy jeszcze w Austrii zwali „betont - Nationale“. Wszelka słabość wobec nich to katastrofa państwa.

Ustąp mi władzę!

A teraz sensacja największa! Podobno — pisał Otton — Schuschnigg miał się nosić z zamiarem ustąpienia ze stanowiska, jeśliby nacisk niemiecki się zwiększył. W tym wypadku on, Otton, zgłasza gotowość, prośbę, a nawet radzi, przekazać sobie agendy kanclerskie. Nie miałyby to być formalna restauracja monarchji, tylko zmiana na stanowisku szefa rządu, która by bez rewizji konstytucji, stworzyła możliwość powrotu na tron Habsburgów. Prosi o to, bez względu na warunki polityczne i sytuację, w której przyszłoby mu władzę przejąć. Wierzy, jest przekonany, że potrafi obronić Austrię przed zakusami Rzeszy.

List kończy się gorącym apelem do Schuschnigga o spełnienie prośby gorącego patrioty i zaleceniem jak najściślejszej dyskrecji. List ten doręczył Schuschniggowi tajny „kurjer cesarski“, który też zawiózł w najgłębszej tajemnicy odpowiedź kanclerza.

Straszna odpowiedź

Musiła ona być dla Ottona druzgocega. Schuschnigg bowiem twierdził, że to, co się stało, stać się musiało; że nie wolno w sprawie austriackiej doprowadzać do wojny i przewodu krwi; że na obca pomoc tylko wtedy można liczyć, gdy jest zupełnie pewna.

Kanclerz związkowy, w grzecznej i wierno - poddanej formie, wyrzucił Ottonowi nieznaną sytuację w kraju, tak wewnętrzno-politycznej, jak gospodarczej; dawał do zrozumienia, że Austrija jest bez oparcia o Niemcy niezdolna do życia, że ludność jest po stronie narodowych socjalistów itd. itd.

Byle nie wojna

Oświadczył wreszcie, że w żadnym wypadku do przewodu krwi nie dopuści, bo wie, co to wojna, bo przeżył także i wojnę domową. Le-



J. WOLANOW, Warszawa, Łódź, Pabjanice, Luck P. K. O. 18874, 166

Tradycyjna łączność serce 21 lat niepodległej Litwy

Dzisiaj po raz pierwszy w Polsce obchodzone jest uroczyste święto narodowe Litwy. Obchody 21-letniej niepodległości przygotowuje Towarzystwo Przyjaciół Litwy.

Z okazji tej rocznicy nasz sprawozdawca dyplomatyczny odwiedził posła Republiki Litewskiej. Min. Szanlis przyjmuje naszego sprawozdawcę w gabinecie swego nowego apartamentu prywatnego w al. Ujazdowskiej. Jest to najpiękniejszy budynek w Warszawie. O piętro niżej mieszka ja min. Augustowstwo Zalessy, o piętro wyżej zaś poseł estoński Markus z małżonką.

Posel litewski siedzi przy biurku, a na ścianie nad nim widzimy portret, z którego spogląda surowe i marsowe oblicze księcia Witolda, odzianego w płaszcz koronacyjny. Purpura, gronostaje, korona... Jest to kopia obrazu z katedry wileńskiej. Była ostatnio własnością inż. Wilejskysa. Dr. Szanlis nabył ją od córki inżyniera.

— Jestem tu już pięć tygodni — mówi nam dyplomata litewski — a zdaje mi się wciąż, jakbym dopiero co przyjechał... Czas szybko leci. Dawniej to było, gdy „Kurjer Polski“ drukował wywiady ze mną? Dwa-dziesiąt lat temu... Minęły te lata prędko. A jakie ogromne zmiany! Wtedy przyjeżdżałem jeszcze z pod okupacji niemieckiej. Nawet nie chce się wspominać czasów, tak nie dawnych, a odległych zarazem... A zresztą nawet jeszcze nie tak dawno, pamiętałem, przejeżdżając przez Wierzbolowo do Kowna widziałem po drodze nędzne chałupki-lepianki. Dziś co krok schludny domek. Już nie widać słomianych strzech — wszystko kryte gontem. Niewiaro-godne wiele udało się Litwie zdziałać przez te 21 lat.

Weźmy choćby wzrost oświaty. Jest obowiązkowa, mamy więc liczne szkoły ludowe. Ale dużo również gimnazjów i uniwersytet własny, katedry niemal wyłącznie obsadzone przez uczonych Litwinów, z minimal-

nymi wyjątkami, już absolwentów tegoż uniwersytetu. Wraz z rozwojem wszechniem, oświaty, ogromnie wzrosło czytelnictwo. Gazety i periodyki powstają w dużych ilościach, a nakłady książek stale się powiększają. A to przecież najdokładniejszy miernik kultury, czy nie?

— Czy i gospodarczo Litwa rozwija się pomyślnie? — Ależ oczywiście! Reforma rolna dała, wbrew przypuszczeniom pesymistów, ostatecznie dobre wyniki. Produkcja rolna dzisiaj wynosi więcej, niż przedwojenna. Roboty publiczne prowadzone energicznie. Mamy coraz więcej kolei, a zwłaszcza szos, 200-kilometrowa nowa szosa Kowno — Kłajpeda jest

Każdy tak śpiewa, jak mu dziób wyrósł

Tygodnik „Obrona Kultury“ zabiera głos w sprawie ataku p. Jehanne'y Wielopolskiej na p. Ilakowiczównę.

„O wielkich ludziach powinni wszyscy pisać, kto coś o nich wie. Historia wysłucha prawde. Im materiału jest więcej, tem lepiej dla wielkości. O Marszałku zapewne jeszcze pisać będzie jego szofer, fryzjer i może kelner, który mu kiedyś usługiwał w kawiarni krakowskiej. Każdy tak śpiewa, jak mu dziób wyrósł. Czermański malował Piłsudskiego w karykaturze. I Marszałek się nie obraził. Piłsudski, musiał lubić Ilakowiczównę dlatego także, że była, jak on, Litwinka i tak samo, jak On, uparta. Widać z tego powiadał, że bawilo go to. Nie trzeba zapominać, że Marszałek traktował Ilakowiczównę na stopie towarzyskiej. Sam był wielkim panem i lubił ludzi pewnego poziomu towarzyskiego, oczywiście, nie wtedy, gdy chodziło o Polskę, ale gdy chodziło, naprzykład, o przyjęcie herbatki. Pana Prezydenta. W takich rzeczach nie podobały mu się typy, lekające przy wejściu na podwórzec Belwederu. Czyżby sąd gniósł!“

piej utrzymać Austrię niezależną od Rzeszy, aniżeli doprowadzić lekomyślnie do zupełnej likwidacji państwa. Idea bowiem państwowości, tradycje dynastji habsburskiej są wieczne, przetrwają chwilewo niepowodzenia polityczne i gdyby nawet dzisiejszym reprezentantom tych tradycji przyszło na ołtarz konieczności dziejowych złożyć własne aspiracje, z większą to będzie korzyścią dla kraju, aniżeli rozpoczęcie wojny. Przejściowa restauracja monarchji za cenę krwi i wojny pogrzebałaby tę ideę raz na zawsze. Nie należy też myśleć o tem, jak z honorem zginąć, ale koncentrować swe wysiłki, by kraj z honorem utrzymał dla lepszych czasów, które kiedyś przysięść muszą wraz z całkowitą przebudową Europy, niestety, dopiero chyba po przyszłej wojnie.

Na zakończenie Schuschnigg oświadczył, że decyzyje o jego ewentualnej dymisji, jak i nominacji jego następcy, to, według konstytucji austriackiej, prerogatywy prezydenta związkowego, a o drodze nielegalnej zmiany rządu może być nie może.

Wierzył tylko Hitlerowi

Jak widać z odpowiedzi Schuschnigga, nie wierzył on ani w pomoc mocarstw zachodnich, ani Mussoliniego, ani w Austriaków. Wierzył natomiast, w myśl tego, co zapewne usłyszał w Berchtesgaden, że Niemcy nie chcą aneksji Austrii, jeśli ona będzie posłuszna dyktawom Berlina.

Dopiero po mowie Hitlera, 20 lutego, o 10 milionach Niemców przy granicach Rzeszy i po nowych zadaniach hitlerowskich, zmienił front i postanowił się bronić. Było już jednak za późno.

Listy te miały pozostać w najgłębszej tajemnicy. Podobno jednak treść ich dotarła do Berlina i nie pozostała bez wpływu na bieg wydarzeń. Czy tak rzeczywiście było i jak to stać się mogło, dziś jeszcze niewiadomo...

Bon.

Wyniki wyborów samorządowych

W miesięczniku „Przekrój“ podano oparł na danych „półurzędowych“ tablicę, obrazującą wyniki dotychczasowych wyborów samorządowych. Według tych danych: „Na ogólną liczbę 1724 mandatów (w 88 miastach) otrzymali: Obóz Zjednoczenia Narodowego 445 t. j. 25,8 proc., Stronnictwo Narodowe 458 — 26,6 proc., Obóz Narodowo Radykalny 6 — 0,3 proc., Stronnictwo Pracy 118 — 6,9 proc., Stronnictwo Ludowe 13 — 0,8 proc., Polska Partja Socjalistyczna 220 — 12,8 proc., Bund 33 — 1,9 proc., Inne ugrupowania żydowskie 93 — 5,4 proc., Niemcy 25 — 1,5 proc., Ukraińcy 36 — 2,0 procent, Różne ugrup. polit. i bezpartyjni 276 — 16,0 procent.

W poprzednich wyborach rozdział 1684 mandatów w tychże 88 miastach wyglądał następująco: B. B. W. R. 710 — 42,1 proc., Stronnictwo Narodowe 486 — 23,4 proc., Chrześcijańska Demokracja 40 — 2,3 proc., Narodowa Partja Robotnicza 49 — 2,9 proc., PPS CKW. 91 — 5,4 proc., PPS Fr. Rew. 15 — 0,8 proc., Bund 13 — 0,7 procent, Inne grupy żydowskie 129 — 7,6 proc., Niemcy 28 — 1,6 procent, Ukraińcy 37 — 2,1 procent, Inne ugrupowania 86 — 5,1 procent.

Jak widać z tej urzędowej statystyki liczba mandatów Ooznu w stosunku do mandatów B. B. W. R. spada z 42,1 proc. do 25,8 proc. „Przekrój“ dodaje taką uwagę ogólną o tych liczbach statystycznych:

Sprawdziły się zatem nie trudne zresztą przewidywania, że postulat odpolityzowania wyborów samorządowych nie jest do przeprowadzenia w okresie obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmiku, która „sila rzeczy“ woliaga nasz samorząd w stronę wielkiej polityki“.

Nawałnica antypolska Trzeba ją powstrzymać przed majem r. b.

W bardzo ciężkich warunkach — pisze Polska Agencja Zachodnia — półtoramilionowa ludność polska w Trzeciej Rzeszy zdołała w okresie lat 20 od 1918 — 1938 r. zdobyć 60 szkół, podczas gdy Niemcy w Polsce mają 500 szkół. Ludność polską po długich zabiegach zdobyła 2 gimnazja, Niemcy w Polsce mają ich 20.

Niemcy w Polsce mają uprawnień kulturalnie i politycznie, Polacy w Niemczech żadnych. Porównań na odcinku gospodarczym nie warto nawet przeprowadzać, gdyż zbyt wielkie są różnice na korzyść Niemców w Polsce.

W tych nienormalnych warunkach, pogęblonych przez całe ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne, które nie uznaje istnienia ludności polskiej — ostatnio szkodliwy, zastosowane wobec czołowych działaczy, kapłanów oraz redaktorów pism polskich, nie są zwykłym atakiem, lecz zmierzają do zniszczenia polskości od podstaw. Z tego niewątpliwego faktu musimy wyciągnąć stosowne wnioski.

Za przekroczenie granicy 7 Ukraińców skozanych

Ks. Skyb, administrator parafji nadgranicznej Solinka w pow. leskim, otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia pasa granicznego.

Przed Sądem Okręgowym w Stryju odbyła się rozprawa przeciwko 7 Ukraińcom, mieszkańcom Perehińska i Podniestrzan, pow. bóbreczkiego, oskarżonym o to, że dn. 10 listopada ub. r. przekroczyli pod Osmolodą granicę polsko - czechosłowacką.

Zostali oni zatrzymani przez straż graniczną czechosłowacką i przekazani władzom polskim. Sąd skazał ich wszystkich na kary po roku więzienia.



Węgiel polski do Włoch za zobowiązania finansowe

Da. 14 b. m. podpisany został w Rzymie drugi protokół dodatkowy do umowy polsko-włoskiej z 16 czerwca 1937 r.

Umowa z 16 czerwca 1937 r., uzupełniona protokołem z listopada 1938 r., regulowała zobowiązania przedsiębiorstw państwowych, oraz inne prywatne zobowiązania finansowe na lata 1937, 1938 i 1939. Zobowiązania te pokrywane są przez Polskę eksportem węgla do Włoch.

Podpisany 14 b. m. protokół, noszący datę 13 lutego 1939 r., reguluje w analogiczny sposób, t.j. przez eksport węgla, kilka innych zobowiązań prywatnych, nieobjętych dotychczas porozumieniem.

Podpisy pod protokołem złożyli ze strony włoskiej min. Ciano, ze strony polskiej — ambasador Wiesława - Długoszowski.

Ignacy Paderewski jedzie do St. Zjednoczonych

Z Hawru wypłynął w dniu 15 b. m. do Nowego Jorku parowiec „De de France”. Wśród pasażerów parowca znajduje się Ignacy Paderewski, który ma odbyć tournée koncertowe w St. Zjednoczonych.

Na tym samym parowcu odplynie b. kanclerz niemiecki dr. Wirth. (ATE).

Czeski generał Hrabčík w Katowicach

W Katowicach bawił dn. 14-go b. m. generał czeski Hrabčík, którego nazwisko związane jest ściśle z przejęciem Zaolzia przez władze polskie.

Gość czeski w czasie swego pobytu w Katowicach zwiedził miasto oraz złożył wizytę woj. Grzybskiemu, z którym odbył konferencję.

Wyróżnienie uczonego polskiego

Włoski minister Wychowania Narodowego zatwierdził wybór profesora U.J.P. dr. Wacława Sierpińskiego na członka — korespondenta Królewskiej Akademii Nauk Fizycznych i Matematycznych w Neapolu.

Pomoc zimowa

dla dzieci bezrobotnych to obowiązek Polaka i chrześcijanina.

Wytrąsnięto źródło win węgierskich...

Uroczyste otwarcie wystawy

Odrapanie mury okraglaka — urągowiska przy zbiegu Al. Jerolimskiej i Brackiej, nagle nabraly odświeżonego wyglądu, pięknie przybrane w trójbarwne sztandary węgierskie z herbem św. Stefana. U progu wital cerber w stroju junaka z puszy węgierskiej, a wewnątrz hoże dziewoje w strojach narodowych roznosiły złościsty, a upojny płyn, o którym się mówi: „nullum vinum, nisi hungaricum” i dodaje, że najwyższą wartość wino osiąga, gdy jest „Hungariae natum Poloniae educatum”.

„Et consumatum”, dodajmy od siebie, spoglądając na licznych dostojników, raczących się nektarem winnic węgierskich, podczas wtorkowego otwarcia wystawy win

węgierskich pod protektoratem min. Romana i posła węgierskiego Hory. Nie obeszło się, oczywiście, bez uroczystych przemówień, które wygłosili: prezes Tow. Polsko-Węgierskiego Towarzystwa Hodowli wina poseł Górgey oraz wiceminister Sokolowski. Obecni byli wśród gości m. in.: wiceminister Rose, nac. Dubieński, radcowie Csudowski, Dygat i Kipa z M.S.Z., oraz z poselstwa węgierskiego: sekr. Perla-Kassa, attache wojskowy płk. Lengyel i attache prasowy red. Sallay...

Biorąc pod uwagę, że teren wystawy jest wolnocłowy, więc wino jest tam bajecznie tanie, można sobie wyobrazić, co się tam będzie działo...

Kto to jest p. Evian

Pan Evian? Dotychczas nie słyszeliśmy o takim. Słyszeliśmy natomiast o Evian - les Bains, pięknej miejscowości francuskiej nad Leznanem, gdzie przed kilku miesiącami obradowała specjalna konferencja międzynarodowa, poświęcona zagadnieniu emigracji żydowskiej. Konferencja ta wyłoniła wówczas specjalny komitet „eviański”, który podobno teraz znalazł dla Żydów z Niemiec jakiegoś możliwości osiedlenia się na Filipinach, w Gujanie i w Rodezji.

Cóż ma jednak pan Evian do Evian - les Bains i dlaczego o nim mówimy?

Dłatego, że jedno z wczorajszych pism popołudniowych, pismo „bardzo czerwone” i pewnie siebie, opatrzyło wiadomości o pracach komitetu eviańskiego uwagę, iż „nazwa (tego komitetu) pochodzi od nazwiska jednego z delegatów, Eviana”.

Rozumiecie: specjalna uwaga i do tego w sprawie! Brawo, niema to jak erudycja i dobra pamięć.

A możeby owo pismo wystarało się np. o jakiś artykuł owego Eviana, albo wywiad z nim? Byłoby to sensacja niełada.

Premjery filmowe

„Nanon” (Kino „Studio”)

Ta operetka niemiecka na tle Francji Ludwika XIV ma smak złotego reńskiego wina. Jest „wytrawna”, rozgrzewa i upaja. A przytem — podano to wino w ozdobnym, kryształowym kielchu. Neu-Babelsburg zdobył się na przepych wystawy, rzadko widywany nawet w amerykańskich przebojach. Góruje zaś nad podobnymi filmami z Hollywood ściślejszą rekonstrukcją stylu i ducha epoki, tak pamiętnej i głęboko wrytej w dziejach i w kulturze Europy.

„Nanon” — to film nawskroś europejski. Mimo blajach akcji, obracającej się dokoła miłośnek, pojedynków i rozrywki, wyczuwa się w nim wielkie tchnienie słotnej epoki, epoki rozkwitu literatury i poezji, promieniującej z Wersalu na cały ówczesny świat.

Intryga jest bardzo zwięźle za-dzierżnięta. Przystojny szalawia, markiz d'Aubigne, nawiązał romans z piękną oberżystką Nanon, jako prosty dobowz, w odpowiednim prze-braniu. Nanon upatrzyła go sobie na męża, ale markiz uniknął ślubu, ka-żąc się aresztować, w ostatniej chwili, za udział w pojedynku. Edykt królewski groził za to karą śmierci (po-

jedynki były piąga ówczesnej Fran-cji) więc przerażona Nanon, przy po-mocy dyrektora trupy „komedjantów” nazwiskiem Moliere, udaje się do Wer-salu i biorąc udział w przedstawieniu dworskim, jako śpiewaczka, wydo-staje od króla miaskawienie. Przyda się ono wnet, kiedy markiz d'Aubigne będzie naprawdę aresztowany, za prawdziwy pojedynek.

Główną zaletą filmu, obok stylowej i bogatej wystawy, jest wysoki po-ziom partyj wokalnych w interpretacji słynnej śpiewaczki koloraturowej, Erny Sack, i b. przystojnego tenora opery Amsterdamskiej, Johanna Heestersa.

W innych rolach — Otto Gebühr, świetny w roli Moliere, i Dagny Ser-vaes, jako słynna ówczesna piękność, Ninon de L'Enclos. Znakomitą tę parę publiczność polska pamięta jeszcze z czasów filmów niemych.

Żywił komiczny reprezentant Os-kar Sima, jako pociągany prefekt poli-cji, i Kurt Meisel, jako młody, nie-fortunny amant.

Do najbardziej atrakcyjnych epizo-dów należą sceny baletowe na dworze Ludwika XIV w wykonaniu świetnego zespołu tancerek.

„Pani i kowboj” (Kino „Rialto”)

Bardzo zabawna historyjka. Senator Smith kandyduje na prezidenta Stanów Zjednoczonych. A jego córka, panna Mary (Merle Oberon) bawiąc w Palm-Beach, na Florydzie, zakochała się w przystojnym kowboju (Gary Cooper) i machnęła się za niego zamąż. Notabene, poczciwy kow-boj uważał ją za pokojówkę... Kiedy wszystko wyszło na jaw, papa Smith

zrezygnował z kandydatury. Oto dia-czego — teraz wiemy — Roosevelt rządzi w U. S. A...

Rzecz, nie pozbawiona wdzięku w założeniu, rozbraja prostotą. Inaczej wygląda — pamiętamy to — nasz krajowy „romans panny Opolskiej z panem Główniakiem”. Inaczej i mniej niewinnie. Może Amerykanie są zdrowi moralnie od nas, E — opejczykow, a może — co jest bardziej prawdopodobne — obłudniejsi. Bo nasz rodak, Janta-Polczyński, wspomina coś w „Odkryciu Ameryki” o zabawach ekscytrycznych Amerykanek z mury-nami i marynarzami. Pasosens.

Dość, że sympatyczny, długonogi Gary ma i tu sposobność, jak w „Pa-ru z milionami”, do palnięcia słów prawdy panom i paniom „z towarzy-stwa”.

A ponieważ tacy sami panowie i panie wypełnili widownię kina „Rial-to” na premjerze, więc filipika dłu-gonogiego kowboja podwójnie była celna.

Z filmu, jak się zdaje, wycięto nie-kóre efektowne sceny, więc brak mu nieco substancji. Reżyserja (H. C. Potter) poprawna, ale nie więcej.

Główną atrakcją filmu jest, oczy-wiście, Gary Cooper. „Duży chłopiec z Montany” celuje w taktich rolach. W rolach nieśmiałych, niezgrabnych i... nieodpartych żołnierzy, kowbojów, marynarzy, wieśniaków. Przypomni-my sobie pierwszy jego sukces: rolę prostego żołnierza w „Upadłym Anie-le”. Wdzięczne ma więc pole do po-pisu.

Merle Oberon, artystka mierna, ale bardzo faworyzowana, nie nadaje się na ośmiewającą miss Mary. W epizodycznej roli pokojówki dobra jest Patsy Kelly.

KURJER SPORTOWY

Slalom panów w fatalnych warunkach atmosferycznych

Triumf Szwajcara Romingera

We wtorek rozegrany został we wschodnim zlebie nad Kalatówkami slalom panów w zawodach F. I. S. Slalom pań odłożono do jutra z powodu spóźnionej pory i niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych.

Silny wiatr w kierunku przeciwnym utrudniał w wysokim stopniu zadanie startującym narciarzom, a przytem widzialność chwilami była bardzo ograniczona, co przy dużej szybkości zjazdu stawiało zawodnikom wymagania wręcz olbrzymie.

Na trasie rozstawiono 13 figur, składających się z 4-eh do 5-ciu bramek każda. Oba przebiegi (zjazdy panów) odbyły się w warunkach chwilami wręcz dramatycznych, kiedy wskutek zadymki widzialność się gała zaledwie na kilka metrów. Ja-dący w tych warunkach zawodnicy wykazywali wręcz nadzwyczajne zalety techniki, przytomności umysłu,

zmysłu orientacji i odwagi.

Sensacją swojego rodzaju jest, że w tej konkurencji o najwyższym na slalomie techniki narciarskiej najspe-cyficznym rezultacie uzyskał Szwajcar Rominger, bijąc niespodziewanie czołową klasę niemiecką i uzyskując świetne wyniki 1:00,4, 1:01,2. Drugie miejsce uzyskał Jenewein (Niemcy) który miał czas 1:01,4, 1:03,9.

Slalom rozegrany był na trasie długości około 700 mtr. przy różni-cy poziomów około 200 mtr.

Zawodnicy polscy jechali ostrożnie i powoli, zajmując wskutek tego dalsze miejsca.

Warto nadmienić, iż po pierwszym przebiegu komisja zjazdowa F. I. S. zamierzała przełożyć drugi przebieg panów, gdyż warunki atmosferyczne w czasie drugiego zjazdu były dużo gorzej. Zawodnicy często pada-li na trasie, a niektórzy z powo-

du upadku nie ukończyli drugiego przebiegu.

Szczegółowe wyniki slalomu pa-nów przedstawiają się następująco: 1) Rominger (Szwajcaria), 2) Jenewein (Niemcy), 3) Walch (Niem-cy), 4) Czanz Rudi (Niemcy), 5) Lantschner (Niemcy), 6) Berg (Norwegja), 7) Prjkek (Jugostawja), 8) Agnel (Francja), 15) Schindel (Pol-ska), 16) Zajac Marjan (Polka), 17) Czech Bronisław (Polska).

Zespołowo pierwsze miejsce zaj-mują Niemcy, 2) Szwajcaria, 3) Norwegja, 4) Włochy, 5) Polska, 6) Francja.

W kombinacji alpejskiej wyniki są następujące: 1) Jenewein (Niemcy) — 345,8, mistrz. F. I. S., 2) Walch (Niemcy) — 352, 3) Rominger (Szwajcaria) — 353,6.

Pierwszy z Polaków, Schindler, sklasyfikował się na 15-tem miej-scu.

B. Kellermann

71)

Błękitna wstęga

Przekład autoryzowany Bolesława Jacka Frühlinga

— O mój Boże — jęczała siadając na łóżku.

— Już podbiegła do niej Ethel powiewając depeszą.

— Przestań wzdychać, Betty!

— mówiała do matki. — W depe-szy twojego brata były same badury. Czytaj, co telegrafuje John.

— Podala matce binokle.

— Depeszuje bez mojej wiedzy? — rzekła pani Holl z wy-zułem.

— Na wojnie, jak na wojnie!

— odpowiedziała Ethel.

Nagle dziewczęta przypomniały sobie „Flores”. Co będzie z „Flo-res”? Firma przestała istnieć, za-mian zdążyła powstać. Szkoda, szkoda!

— Trzeba to jeszcze zbadać, mówiła pani Holl. Pessimizm jest-cze nie ustąpił, zbyt wiele wczoraj wycierpiała siedząc nad poń-czochami. Może cała depesza była mistyfikacją.

— Kto wie, czy jednak nie be-dziecie musieli pomyśleć poważnie o „Flores”? Ja znam Johna.

— Będziesz teraz mogła wyjść za swego Hiszpana — mówił, Mary do Violet.

Violet skrzywiła się, wzruszyła ramionami. Nie, nie, teraz dopie-

ro nie ma najmniejszej ochoty. Ale może...

— Co może?

— Może któregoś dnia ucieknę.

— Ależ, Violet! — pisnęła Ma-ry.

— Mamo! Bardzobyś się gniewała — mówiła Violet zupełnie poważnie — gdybym pewnego dnia uciekła?

— Ja z wami oszaleję!

Chciała wstać, ale córki nie po-zwalały. Nie, nie! Musi wrócić do jakiejś takiej równowagi po wczorajszym wstrząsie. Zadzwo-niły na stewarda, kazały podić śniadanie. Cudownie! Jako małe dzieci lubiły jeść przy łóżku matki, kiedy była niezdrowa.

Dzisiaj wieczorem kapitan dawał wielkie przyjęcie. Potem miał być bal. Potem tańce w barze. Serja tych rozkoszy oszalała dama. Dziewczęta krzyżowały tak głośno, że sąsiedzi zaczęli walić w ściany. Jakis ostry głos kobie-cy nie krył oburzenia.

— To znów to stare pudło! — zawołała głośno Mary nasłuchują-cę przenikliwego głosu oburzo-nej damy.

Pani Holl załamała ręce.

— Wpędzicie mnie do grobu!

Co sobie o was ludzie pomyślą? Pozwólcie mi wreszcie wstać.

Dziewczęta ustąpiły. Uważały, że czas się ubrać. Zajęte pudrowaniem i malowaniem ust, zachowywały przez jakiś czas mi-czenie.

Włożyły płaszczki z wielbłądziej sierści, wyszły na pokład. Pani Holl raz jeszcze przeczytała u-ważnie depezę Johna. Potem wzięła stos pończoch, piętrząc się przy łóżku, otworzyła okno i powrzuciła pończochy do morza.

— Violet odłączyła się od sióstr, smuła się samotnie po pokładzie. Chciała za wszelką cenę pomówić z Warrenem. Zachowała się wczoraj niegodnie, musi zmyć tę hań-bę. Odegrała tę wstępną komedję, tylko po to, żeby mu sprawić przykrość. Postąpiła podle, tylko kobiety potrafią być tak nikczemne!

Przeszła przez palarnię, w któ-rej kilku grubasów emilo obrzydliwie cygara, szukała w bibliotece, w czyteln, salonie — ani śladu Warren! Zaczęła tupać no-gami, chyba nie zginął, nie tło-nił się! Wreszcie rozplakała się. Udając, że coś jej wpadło w oko, ocierała łzy.

Czy można tak traktować męż-czyznę, którego się kocha! Wczoraj zachowywała się niemożliwie, a dziś bęcysz!

Kiedy po raz dziesiąty prze-chodziła przez palarnię, zobaczyła Warren, wpadł do win-

dy. Winda poszła już w dół, ale boy zauważył ruch Violet i podje-chał w górę, aby ją zabrać.

— Halo, Warren! — zawołała Violet udając, że jest zaskoczona jego widokiem. — Ty tutaj?

— Jadę się ogolić — mówił Warren niepewnie i podrapał się po brodzie.

XX.

Z Warrenem był w gruncie rze-czy poczciwy chłopak, bez odro-biny mściwości. Uśmiechał się pogodnie, nie widać było wcale po nim, ile przeżył od wczoraj-szego popołudnia. A przeżył rze-czy ciężkie. Naprzód szalał, o-belgi Violet piękny jak rozpalone żelazo, którem się cechuje było. Dopiero pod wieczór uspo-koił się trochę.

Mówił sobie tak: ta Violet ma odrobinę racji, trzeba być sprawiedliwym. Wtedy w Rzymie do-tknąłem ją głęboko tem nagłem wycofaniem się. — Ale nie mógł pojąć, dlaczego taka się czuje dotknięta, że nie uczynił jej swo-jej kochanką. Choć miał o sobie wysokie mniemanie, nie należał do znawców duszy kobiecej. A więc można urazić kobietę tem, że się człowiek liczy z jej cnotą! Nie mieściło mu się to w głowie.

Wieczorem ogarnęła go nagle szalona tęsknota za Violet, chciał zamienić z nią przynaj-mniej parę słów. Włożył frak.

poszedł na bal. Ale Violet nie było. Straszny wieczór!

Dzisiaj karta odwróciła się. Był zdumiony, że Violet wyglądała tak świeżo, tak pogodnie. Kobieta to niezbadana zagadka!

— No i cóż Violet?

Violet zarumieniła się. Przez cały czas jazdy windą patrzyła na Warren'a niezwykle czule.

— Sama nie wiem, co mnie wczoraj opętało? Może to ciągle kołysanie przyprawia człowieka o szaleństwo. Wybieram się również do fryzjera. Dzisiaj wielki bal. Mam nadzieję, że znajdziesz dla mnie chwilę czasu?

— Dla ciebie zawsze!

— Dziękuję, dziękuję! — W słowach tych dźwięczała nuta pokory.

Winda zatrzymała się pośród wytwornych sklepów przypominających rue de la Paix w mi-niaturze. Violet dotknęła czule ramienia Warren'a, zaprowadziła go do kąjaka, w którym stało kilka krzesel.

— Tak, zachowałam się nie-możliwie — wróciła do zaczętej rozmowy. — Wstrętnie! Nie wiem, co mi się stało. Zrobiłam ci najprawdziwszą scenę.

— Tak, tak! — odpowiedział Warren z uśmiechem.

Violet opuściła powieki, mił-czała. W tej swojej pokorze była piękna jak Madonna.

(D. c. n.)

Królestwo frazesu

„Cichy“ kryzys w rolnictwie

„Opłacalność produkcji rolnej i „spolszczenie handlu i rzemiosła“ oto hasła słyszane bardzo często i wygłaszane przy każdej okazji i których znaczenie, niewątpliwie ogromnej wagi, zostało ostatnio do rządu frazesów i jałowych życzeń w rodzaju „na zdrowie“ lub „wszystkiego najlepszego“.

Rzeczywistość polska na odcinku rolniczym przedstawia się fatalnie.

Wież pogrążona została ponownie w okresie ponurej wegetacji, przywiązując miliony ludzi do deficytowych warsztatów, głodowego bytu, tworząc swolste, typu u nas tylko znanego, bezrobocie.

Z takim trudem i wysiłkiem prowadzone prace nad ulepszeniem struktury agrarnej w Polsce, są stale niweczone i mimo, że posiadane zapasy ziemi są już na wyczerpaniu, sytuację przedstawia się z niezwykłą i niezrozumiałą beztróską.

Polityka cen artykułów rolnych nie istnieje.

Owszem — pewne działania w tej dziedzinie są widoczne. A więc ustala się ceny maksymalne na artykuły spożywcze w miastach, stworzyło się pokazny fundusz z opłat przemysłowych, pilnuje się dokładniej ich ściągania, a nawet urządza się od czasu do czasu konferencje, wygłasza się referaty i dochodzi (oficjalnie) do wniosków, że... wszystko jest w porządku!

Wież przeżywa dziś okres cichego kryzysu. Wyplacalność rolników staje się coraz trudniejsza, pogorszeniu ulega nawet obsługa długów konwersyjnych, a liczba protestowanych weksli rolniczych zwiększa się z miesiąca na miesiąc.

Nie dziwnego, że w tych warunkach o przenoszeniu się ludności wiejskiej do miast nie może być mowy.

Rolnik, który bardzo chętnie sprzedałby sąsiedowi swe karłowate gospodarstwo by za uzyskane pieniądze założyć sklepik lub warsztat rzemieślniczy, dziś nie jest w stanie tego uczynić, gdyż nie znajdzie nabywcy na swoją ziemię, a gdyby nawet i znalazł, cena ziemi w obecnych stosunkach jest tak niska, że złobyćcie tą drogą potrzebnego kapitału jest zupełnie niemożliwe.

Nie też dziwnego, iż wielu, którzy chętnie pozbyliby się swych gospodarstw i przenieśli się do miast — przyczyniając się realnie do polszenia handlu i rzemiosła — tkwić muszą nadal w prymitywnych warunkach.

Stan ten uniemożliwia również przeprowadzenie naturalnego procesu ulepszenia struktury agrarnej, które tą drogą odbyło się, bez pomocy reformy rolnej, w szeregu państw zachodnich.

Cały szereg zagadnień staje się coraz trudniejszy do realizacji. Rolnictwo ubożeje gwałtownie i naturalny rezerwuuar sił ludzkich a nawet kapitałowych nie może zostać należycie wyzyskany.

Według ostatnich danych kapitał gruntowy stanowiący największą pozycję wśród kapitałów czynnych w rolnictwie obniżył się — skutkiem spadku cen ziemi — o 49,9 proc., kapitał roślinny o 50 proc., kapitał inwentarza żywego o 64 proc., kapitał inwentarza martwego o 32,4 proc. i kapitał oblegowy o 63,2 proc.

Skutkiem tego wartość czystego majątku rolniczego obniżyła się o 52,6 proc.

W ten sposób dzięki nierozważnej polityce w dziedzinie cen, zubożona została ogromnie najliczniejsza w Polsce warstwa ludności, która powinna i mogłaby najłatwiej odegrać najpoważniej

szą rolę w spolszczeniu naszego handlu, rzemiosła, a nawet w rozwoju drobnego przemysłu.

Dziś, nie przewidując zmiany na tym odcinku i bez rozpoczęcia prowadzenia polityki cen artykułów rolnych hasło unarodowienia handlu musi zejść do roli pustego frazesu, realizacja którego może się przejawiać tylko w ognistych przemówieniach lub w pikietowaniu sklepów żydowskich.

Niestety sprawa cen rolniczych uważana jest za załatwioną. Rolnictwu chce się pomagać drogą

oddłużania, rozwijania spółdzielczości, a nawet istniejące projekty swego rodzaju kolektywizacji i wreszcie drogą słynnych projektów przymusowego zorganizowania rolnictwa. Wszystko to nie mogąc oczywiście przynieść realnego pożytku zaciemnia właściwy obraz sytuacji i odsuwa na drugi plan najważniejsze zagadnienia i właściwe potrzeby.

Zdaje się iż byłby już czas najwyższy wyjść z okresu bezwładu i sprawę cen produktów rolnych skierować na właściwe tory.

S. M.

Bilans Banku Polskiego

za I-szą dekadę lutego

W pierwszej dekadzie lutego zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 miljn. zł. do 446,5 miljn. złotych; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 1,3 miljn. zł. do 17,1 miljn. zł.

Suma wykorzystanych kredytów obniżyła się o 21,3 miljn. zł. do 887,1 miljn. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 17,8 miljonów zł. do 727,9 miljn. zł.; portfel zdyskontowanych biletów skarbowych spadł o 0,3 miljn. zł. do 64,4 miljn. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami obniżył się o 3,3 miljn. zł. do 94,8 miljn. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 1,3 miljn.

złotych do 43,6 miljn. zł. Pozycje „inne aktywa“ i „inne pasywa“ uległy zwiększeniu, pierwsza o 0,8 miljn. zł. do 202,4 miljn. złotych, druga zaś o 0,4 miljn. zł. do 143,8 miljn. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania obniżyły się o 1,0 miljn. zł. do 224,8 miljn. zł.

Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej wymienionych zmian — zmniejszył się o 22,9 miljn. zł. do 1.325,3 miljn. zł.

Pokrycie złotem wynosi 30,79 procent.

Stopa dyskontowa 4 i pół proc., stopa od pożyczek zastawowych — 5 i pół proc.

KOKS GAZOWNICZY

dla przemysłu i rzemiosła

oraz

specjalny gatunek koksu dla użytku domowego po niższej cenie

do nabycia w Gazowni Miejskiej

Sprzedaz detaliczna: Fabryka Gazu, ul. Dworska 25, tel. 533-09
 detal. i hurtowa: ul. Redytkowa 3, pokój Nr. 8, tel. 694-51

Przeciw zakusom biurokratycznym Zjazd prezesów dobrowolnych organizacji rolniczych

Jak wiadomo od dłuższego czasu trwają wysiłki min. Poniatowskiego wspólnie z O.Z.N. w kierunku pozbawienia organizacji rolniczych dzisiejszej swobody działania i przekształcenia je w organizacje przymusowe, podporządkowanie Izbowi Rolniczymu a właściwie ministerstwu Rolnictwa i R. R.

Przeciw tego rodzaju „reorganizacji“ wystąpiły solidarnie wszystkie organizacje rolnicze z wyjątkiem będących pod wpływami „naprawy“, która wyzyskując swoje wpływy w Izbach Rolniczych i idąc całkowicie na rękę zamierzeniom ministerstwa Rolnictwa i R. R. utrudnia odparcie zakusów „totalistycznych“ na organizacje rolnicze.

W związku z temi sprawami odbyło się onegdaj w Warszawie zebranie reprezentantów organizacji rolniczych, a mianowicie prezesów i dyrektorów organizacji wojewódzkich, na którym wypowiedziano się na powyższe tematy.

Dyskusja oparła się o zasadnicze zagadnienie, a mianowicie czy obecna organizacja rolnictwa faktycznie wymaga przebudowy, oraz czy oparcie tych organizacji o Izby Rolnicze (rozbudowane aż do gminy włącznie) nie wyeliminuje czynnika społecznego z szeregu organizacji rolniczych?

Jak było do przewidzenia wszyscy obecni wypowiedzieli się

jednomyślnie przeciwko reorganizacji, uważając ją za niesprawiedliwą i mogącą w konsekwencji zahamować rozwój rolnictwa. Przedkładane projekty mają przyczynić się jedynie do zmechanizowania i biurokratyzowania życia gospodarczo-społecznego na wsi.

Wypowiedziana przez uczestników zjazdu opinia jeszcze raz potwierdziła niepopULARNOŚĆ projektów organizacyjnych, forsowanych przez czynniki biurokratyczne, oddalające się coraz bardziej od właściwego życia i potrzeb wsi.

Na zakończenie zjazdu powołał specjalną komisję dla opracowania zgłoszonych tez w przedmiocie organizacji rolnictwa i zgłoszenia odpowiedniego projektu. W skład komisji weszli prezes Wlkp. Tow. Kółek Roln. — Mikołajczyk, dyrektor Centr. Tow. Org. i Kółek Roln. — Chyliński, i wiceprezes Lwowski Tow. Roln. — Malik.

Nowy paradoks biurokratyczny

Nieuzasadnione obowiązki gmin

Na podstawie przepisów ustawy o państwowym podatku przemysłowym, do ceny świadectw przemysłowych były doliczane m. in. podatki (15 proc.) na rzecz izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych. Sumy, płynące z tych źródeł, przedewszystkiem w ciągu grudnia kończącego rok gospodarczy, były przekazywane przez izby skarbowe (w liczbie 16) właściwym izbom przemysłowo-handlowym względnie rzemieślniczym.

Ustawa z dn. 25.4.1933 r. o opłatach rejestracyjnych przekreśliła zasadę pobierania należnych opłat przez władze skarbowe, a wprowadzając na miejsce zniesionych świadectw przemysłowych karty rejestracyjne, obejmujące należności na rzecz związków samorządu terytorjalnego, izb przemysłowo-handlowych, izb rzemieślniczych oraz szkół zawodowych, — przekazała pobór należnych opłat i kontrolę gminom miejskim lub wiejskim.

Zamiast dotychczasowych 16 źródeł, z których samorzady czerpały swoje dochody, ustawa wprowadziła obowiązek przekazywania należności za pośrednictwem przeszło 2000 gmin, nieprzygotowanych do tego zadania.

Chociaż gminy obowiązane są do przekazywania samorządowi gospodarczemu jego należności w ciągu 15 dni po upływie miesiąca, w którym zostały pobrane, to jednak nie jest przewidziana żadna sankcja w wypadku niedokonania przez gminę powyższego obowiązku i będą mogły zachodzić bardzo często wypadki nawet świadomego bądź nieświadomego przetrzymywania tych należności przez gminy, którym w najgorszym wypadku władze skarbowe mogą potrącić omawiane należności z przypadających danej gminie sum.

Dotychczas do ustawy o opłatach rejestracyjnych nie zostało opracowane rozporządzenie wykonawcze. Obowiązek dokonania tej pracy ciąży na p. Ministrze Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Skarbu. Sam fakt, iż rozporządzenie będzie musiało postronkować przeszło 2000 urzędów gminnych, które dotychczas nie były do tej pracy wciągnięte, a z konieczności będzie ona oparta o skomplikowaną technikę — wymagać będzie szczególnej znajomości sprawy i pieczołowitości przy opracowaniu rozporządzenia.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była nieco mocniejsza, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 234,75, Bruksela 89,45, Kopenhaga 110,95, Londyn 24,86, Nowy Jork 5,30, Nowy Jork kabel — 5,30,25, Oslo 124,90, Paryż — 14,05, Sztokholm 128,05, Zurych 120,30. Bank Polski płać za: dolary amerykańskie 5,27,50, kanadyjskie 5,23,50, floreny holenderskie 283,75, franki francuskie 13,99, szwajcarskie 119,80, funty angielskie 24,77, guldeny gdańskie — 99,75, belgi belgijskie 89,20, korony norweskie 124,30, duńskie 110,45, korony szwedzkie 127,45, marki fińskie 10,70, niemieckie srebrne 70, liry włoskie odcinki do 100 lirów 16,30.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana, przy większych obrotach 4 1/2% pożycz. wewn. Notowano: 3%, inwest. I em. — 90, seria 95, II em. — 91, seria 96,50, 4%, dolarowa 43,75, 4 1/2% wewn. 66, drobne odcinki 66,50, 4%, konsol. 68, drobne odcinki 67,75, 5%, kol. drobne odcinki 67,50 — 67,75, 5%, Warszawa z 1933 r. 74, odcinki po 1.000 zł. — 76, 5%, War

szawy stare 77,50, 4 1/2% ziemskie — 64,25, 5% Kalisza z 1933 r. — 64, 5% Łodzi z 1933 r. — 67,25, 5% Lublina z 1933 r. — 62,50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 130,50, Węgiel 39 — 38,50 — 38,75, Ostrowiec 78 — 77,50, Starachowice 58,50 — 58, Żyrardów 66, Siła i Światło — 72 — 75, Zieloniewski 84,25, Ciechanów płać za swój ost. kup. 3,50, Ostrowiec 3 zł. — 72,50. W obrotach pozagiełdowych: 3% renta ziemiska odcinki po 1.000 zł. — 60, odcinki po 500 zł. — 60,50, Rudzki 12,90, akcje Banku Wielkiego Ziemiańskiego — 95.

Gielda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2,467 t., w tem żyta 1,215 t. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 20,25 — 20,75, zbiera 19,75 — 20,25, czerwona szklista 22,25 — 22,75, żyto I st. 14 — 14,50, jęczmień browarny 18,25 — 18,75, jęczmień I-szy st. 17 — 17,25, II st. 16,75 — 17, III st. 16,50. 16,75, owies I st. 15 — 15,25, II st. 14 — 14,50, gryka 18,75 — 19,25, nąki pszenne w zależności od gatunku 19 — 41, żytnia wyciągowa 26 — 27, pszenka pastwana 16 — 17, żytnia gat. I-szy 24,25 — 24,75, razowa 19,25 — 19,75, śrutowa 13,50 — 14, ziemniaczana „superior“ 30,75 — 31,75, otręby pszenne grube 12,25 — 12,75, średnie i miakie 11,25 — 11,75, żytnia 10 — 10,50, jęczmień 9,75 — 10,25, grochowe 15,50 — 16, groch polny 23,50 — 25,50, zielony 27 — 28, Victoria 31 — 32, wyka jara 20 — 21, pilszka 22 — 24, hubin niebieski 12,25 — 12,75, żółty 14,50 — 15, seradela targowa 19 — 20, seradela o czystości 95 proc. 25 — 26, rzepak zimowy 53,50 — 54,50, rzepak jary 48,50 — 49,50, rzepak zimowy 47 — 48, rzepak jary 49 — 50, siewnie lniane 54 — 55, słonecznikowe siewne przemysłowe 45 — 50, mak niebieski 95 — 97, gorczyca 56 — 59, koniacko-czerwona surowa bez grubej kaniarki 55 — 95, bez kaniarki o czystości 97 proc. 115 — 125, biała surowa 260 — 280, bez kaniarki o czystości 97 proc. 310 — 330, rajgras angielski 90 — 95, makuchy lniane 22,50 — 24,50, rzepakowe 15,25 — 15,75, konopne — 14 — 14,50, palmowe 16,75 — 17,25, kokosowe 18,50 — 19, słonecznikowe 22,50 — 23, słoma żytnia w snopkach 4,75 — 5,25, siano prasowane gat. I 7,50 — 8, gat. II 6,25 — 6,75, przelot 7,50 — 8, tymotka 42 — 46, lucerna francuska 260 — 280, lucerna węgierska 400 — 425, żab południowo-afrykański 24,50 — 25,50, żab amerykański 32 — 33, nasiona buraków pastewnych 55 — 56, nasiona marchwi pastewnej 160 — 180, kanar 40 — 45, kminek 65 — 70, śrut rzepakowy 14 — 14,50, śrut kokosowy 18 — 18,50, śrut palmowy 14 — 14,50, śrut lniany 23 — 23,50, śrut sojowy 24

G D Y N I A		1929	1938
DŁUGOŚĆ KOLEJOWE			
49 km 123 km 12 km			
MAG. PORTOWE			
5 tys m ³ 20 1/2 tys m ³ 11 1/2 tys m ³			
WOS. DŹWIGÓW			
34 ton 2392 ton 15 ton			

W dniu 10 lutego 1929 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę o budowie portu w Gdyni. W owym czasie Gdynia była małą osadą rybacką i miała około 1.000 mieszkańców. Już jednak po upływie 10 lat powstał najnowocześniejszy urządzonej port na Bałtyku, otoczony rozwiniętą siecią kolejową o dużej ilości doskonale zbudowanych magazynów portowych. W 1929 roku 50 proc. wymiany towarowej Polski szło prz. z Gdynią. Obecnie udział Gdyni, największego portu na Bałtyku, w polskim handlu zagranicznym wynosi blisko 70 proc.; mieszka w niej zaś blisko 100.000 ludności.



Nowoczesne dzielnice obok rezerwatów przyrody

Olbrzymi plan regulacji Wilna

Wilno, w letym.

A więc i Wilno, po wielu latach, doczekało się nareszcie własnego planu regulacji i zabudowy. Nareszcie, nareszcie. A mówiąc po wileńsku — w sama ostatnia pora, kochanie! wy moi, w ostatnia pora.

Bo przecież od czasów bodaj że zygmunto-wskich nie tu nie robiło się według jakiegoś określonego planu. Od czasów zamierzczych Wilno zabudowywało się jak chciało, jak komu przyszła fantazja, najchaotyczniej w świecie. I jeśli był jakiś „system w tym błędzie”, to już chyba tylko w dobie smutnej pamięci — „główny gubernatorskiej”, kiedy planowo, celowo oszczędzano całe piękno dawnej spuścizny, a by nadać Wilnu pozór prowincjonalnej dziury moskiewskiej.

Ale w ciągu całego dziesięcia lat (a może i więcej) odrodzenia i wyzwolenia też nie dobrze się działo Wilno pod względem zabudowy. Było lepiej o tyle tylko, że już nie oszczędzano, bo nie budowano nic, albo tyle co nie.

Od paru lat jednak coś się ruszyło. Budują się nowe domy, regulują ulice, przebudowują zapuszczone jezdnie i chodniki, no i wreszcie jest już ten plan — owoc długiej, iście benedyktyńskiej pracy miejskiego biura urbanistycznego.

Jakże ten plan wygląda? — Najlepiej się go bada z mapą miasta w ręce. Wtedy wszystko się staje jasne, przejrzyste, zrozumiałe.

Oto dzielnica zabytkowa — serce Wilna. Jej granice — to ulice Kościuszki, Jagiellońska, Olszobramska, zaułki Parkowy i Szwajcarski, cmentarz Bernardyński i rzeczka Wilenka. Tu jeszcze zachował się w pełni średniowieczny układ ulic. Tu jest masa zabytków. Tu działa opieka konserwatorska. I tu nie wolno ruszyć. Wszystko więc będzie zachowane, jak było. Usunięte będą tylko brzydkie dziewiętnastowieczne naleciałości moskiewskie.

Ruszyć więc dalej w tej wdrowce po mapie miejskiej. Pod trójkąt, zawarty pomiędzy ulicami Dominikańską, Niemiecką i Wielką. To stara i dość szpetna dzielnica handlowa. Projekt przewiduje jej regulację i częściowe przeniesienie, wyjście z tych zbyt już dla niej ciasnych ram staromiejskich. Przyszły ośrodek handlowy, przysła City wileńska ó-prze się o dworzec kolejowy. Jej granicami będą ulice Zawalna i Jagiellońska, Wileńska i Most Zielony. Tu będzie więcej powietrza, więcej przestrzeni. Więcej powietrza dla osiedlających się tu firm handlowych, dla składów, sklepów.

Im dalej — tem większy chaos w zabudowie. Trocki Koniec, część Ponarskiej i Nowego Miasta — to zbiórówisko wszelakich ruder drewnianych i murowanych. Projekt przewiduje rozbudowę tu terenu Targów Północnych, które zamiast 7 hektarów, będą mieć do dyspozycji całe 17. Brzydkie rynki, które tu istnieją, będą doprowadzone do porządku, a przy ul. Ponarskiej powstaną wielkie składy towarowe, korzystające z bożnic kolejowych.

Pod torami kolejowym zaprojektowano przebieg tunelu. To będzie dogodny połączenie dla Kolonii Kolejowej z dzielnicą Tupajewski, mającą takie malownicze położenie nad Wilką w otoczeniu lasu. Pomyślano też o „Pus. sarni. o Leoniszkach i Belmontie i uznano za

celowe, aby całe wzgórze Belmontu wraz z brzegami Wilenki było zaliczone do rezerwatów, do zabytków przyrody.

Piękny Antokol w górnej swej części także jest przewidziany jako stały rezerwat zieleni. A w dolnej swej części otrzyma zabudowanie luźne, które w niczem nie oszpeci jego wyglądu.

Zabudowę Sołtaniszek i Zwierzyńca, jako terenów zalesionych, potraktowano w projekcie bardzo oględnie. Zamierzenia projektu idą tu w kierunku unormowania nowej zabudowy, zadrzewienia wybrzeży i pozostawienia istniejącego lasu jako niernaruszalnego rezerwatu.

Projekt jest długodystansowy, obliczony na całe lata.

Wn.

Z Wilna

Morderca z urojenia wywołał sensację w biurze wileńskiego wydziału śledczego

Do Wydziału Śledczego w Wilnie zgłosił się przyzwolnie ubrany mężczyzna i oświadczył, że ma do złożenia sensacyjny meldunek.

Nazwał się Konstantym Buklsem, zam. przy ul. Szopena 2 i opowiedział, że dokonał w Wilnie w

ciągu ostatniego miesiąca dwóch morderstw.

Dochodzenie wykazało, że niezwykły interesant i podwójny „morderca”... został niedawno zwolniony ze szpitala psychiatrycznego przy ul. Letniej.

„Wilno wczoraj, dziś i jutro” zobaczymy na Targach Północnych

Magistrat wileński zamierza na tegorocznych Targach Północnych organizować wystawę, obrazującą dotychczasowy rozwój i dorobek miasta oraz zamierzenia na przy-

szłość. Na wystawie tej zostaną umieszczone dane statystyczne, broszury, tablice porównawcze i wykresy, ilustrujące rozwój miasta.

Groźny pożar strawił dwie fabryki. Sąsiednie budynki uratowała straż

W dzielnicy Zwierzyńce rozszalał się groźny pożar, który zniszczył dwie fabryczki wołoków i kopyt szwajcarskich. Niemal doszczętnie spłonął budynek fabryczny oraz

sklepy. Dzięki energicznej akcji straży ogniowej, udało się sąsiednie budynki uratować. Straty nieustalone.

Z Wielkopolski

„Prywatna kasa oszczędności” splonęło u plecu 3.800 zł.

We wsi Gaj pod Strzelmem rolnik Banaszak uzbierał 3.800 zł. i złożył je w „prywatnej kasie oszczędności”, w piecu.

Tymczasem 17-letni syn Banaszaka, nie wiedząc nic o tem rozpałił w piecu ogień. Pieniądże splonęły.

Śmierć w trujących oparach gazu świetlnego. Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek

Z Kępna donoszą o tragicznej śmierci 28-letniego dekarza Fryderyka Hoffmanna, zam. w Kępnie, przy ul. J. Pilsudskiego. Pracował on i mieszkał u swego starszego brata, J. Hoffmanna. Wypadek zauważyła jako pierwsza żona Jazga, która poszła prosić szwagra na obiad. Dochodzenie ustaliło, że Hoffmann zatrul się gazem świetlnym, wydobywającym się z otwartej rury. W chwili spostrzeżenia wypadku, zmarły leżał w białźnie na łóżku.

Na stoliku leżała książka do czytania i papierosy. Nie wiadomo w jakim celu zmarły otworzył przewód gazowy i przedłużył go przez dołżenie kawałka rury. Być może, że manipulował przy przewodzie i zapomniął go zamknąć. Śledztwo wykazało, czy chodzi tu o samobójstwo, czy też o nieszczęśliwy wypadek. Hoffmann, który był kawalerem, z nieznanym bliżej przyczyn od kilku dni nie pracował.

Z Łodzi

Międzynarodowy złodziej wśród melomanów aresztowany za... niezameldowanie się

Na przedstawieniu w sali Filharmonii Łódzkiej, patrol wywiadowców II brygady wydziału śledczego natknął się na znanego dobrze policji łódzkiej złodzieja międzynarodowego 38-letniego S. A. Knechta. Knecht na widok policji usiłował zbiec. Został jednak zatrzymany i odprowadzony do wydziału śledczego.

Na stoliku leżała książka do czytania i papierosy. Nie wiadomo w jakim celu zmarły otworzył przewód gazowy i przedłużył go przez dołżenie kawałka rury. Być może, że manipulował przy przewodzie i zapomniął go zamknąć. Śledztwo wykazało, czy chodzi tu o samobójstwo, czy też o nieszczęśliwy wypadek. Hoffmann, który był kawalerem, z nieznanym bliżej przyczyn od kilku dni nie pracował.

Gdy wszyscy ochoczo się bawili — złodzieje kradli a skradli... stół i cztery krzesła

Przed sądem grodzkim w Łodzi toczyła się niecodzienna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł znany awanturnik i karany już złodziej Zygmunt Michalski oraz jego kochanka Wanda Gębarowska. W grudniu ub. r. odbywała się zabawa w związku kolejarzy przy ul. 6 Sierpnia. Kiedy nad ranem uczestnicy zabawy opuścili lokal, Michalski wraz z Gębarowską zakradł się tam i skradli... stół i cztery krzesła.

chodzenie wykryło sprawców. W sądzie nie przyznali się do winy. Michalski, który przybył na rozprawę z więzienia, gdzie odsiada karę za inną kradzież, został skazany na 9 miesięcy więzienia, a Gębarowska z braku dowodów winy uniewinniona.

I tutaj dur plamisty

W Strykowie, pod Łodzią, stwierdzono wypadek zachorowania na dur plamisty. Chorego odesłano do szpitala zakaźnego w Radogoszczu.

Z Częstochowy

Uroczyste modły w świątyni Jasnogórskiej za spokój duszy Papieża Piusa XI-go

W Bazylice Jasnogórskiej J. E. ks. biskup Kubina, w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz z gen. J. Gąsiorowskim, starostą Rozmarynowskim i prezydentem miasta Szczodrowskim na czele, ks. biskupa Zimniaka oraz delegatów organizacji i stowarzyszeń odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wielkiego Papieża Piusa XI.

W środku wielkiej nawy ustawiono był wysoki katafalk, bogato przyozdobiony purpurą, białym bro-

katem i zielenią. Na katafalku widniała tjara papieska. Po nabożeństwie ks. biskup Kubina wygłosił podniosłe kazanie, w którym odmawiał ogrom straty, jaką przez śmierć Papieża Piusa XI poniósł cały świat katolicki, a w szczególności Polska, której zmarły Ojciec św. był przyjacielem, wypróbowanym w złej i dobrej doli.

Dla młodzieży wszystkich szkół odprawione zostało nabożeństwo żałobne w katedrze św. Rodziny. (s.)

Trzeba było nie kraść...

Podczas kradzieży węgla z pociągu towarowego w Rudnikach, postrelony został przez konwojenta

dwoma kulami karabinowymi w lewą nogę Zygmunt Nowak, lat 21, zamieszkały w Rudnikach.

Śmiertelny cios kamieniem w głowę

24-letni mieszkaniec wsi Górki pod Częstochową, Stefan Ślusarczyk, uderzył kamieniem w głowę

24-letniego Piotra Knopika, który wskutek odniesionej rany zmarł. Ślusarczyka aresztowano.

Z przedsiębiorstwa miejskiego — spółka akcyjna

Dalsze rokowania w sprawie rzeźni

Jak nam donoszą, Zarząd Miejski w Częstochowie wznowił rokowania z Warszawskiem Towarzystwem Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich w sprawie przekształcenia rzeźni w Częstochowie na spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością, której udziały mają należeć w 51 proc. do miasta, a w pozost-

stałej ilości do Towarzystwa.

Z ramienia miasta udział biorą prezydent i wiceprezydent miasta oraz członkowie Rady Miejskiej, z ramienia Towarzystwa naczelny dyrektor Zieliński i dyrektor rzeźni częstochowskiej p. Gościński. (s.)

Ze Śląska

Do własnej kieszeni inkasował należności magistratu

Sensacyjny proces o defraudację w Chorzowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Chorzowie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko defraudantowi magistrackiemu 45-letniemu Józefowi Lexiemu. Wraz z nim na ławie oskarżonych zasiadają jako współnicy: 29-letni Wilhelm Nosol i 31-letni Leon Piechota. Proces budzi w Chorzowie zrozumiałe zainteresowanie.

dający tę sprawę urzędnik, przecząc wając, że jest tu coś nie w porządku, powiadomił swego przełożonego, który również stwierdził, że sprawa, o którą chodzi jest rzeczywiste załatwiona, czyli, że Lexi, jako poborca podatkowy, zainkasował należność Magistratu, lecz nie odprowadził jej do kasy.

Z początkiem sierpnia ub. roku Kasa miejska kilkakrotnie monitorowała referat inkasowy celem załatwienia kilku zaległych spraw. Gdy jednak nie nadchodziły żadne odpowiedzi, przejrano dziennik podawczy, prowadzony przez oskarżonego Nosola i stwierdzono, że jedna z niezłażawionych spaw figuruje jako załatwiona, przyczem w rubryce „uwagi” umieszczono znak „o. z.” (ostatecznie załatwione). Osk. Nosol oświadczył, że akta w tej sprawie posiada osk. Lexi. Ba-

Przeprowadzono więc niezwłocznie rewizję, której wyniki okazały się rewelacyjne. Mianowicie okazało się, że Lexi ma takich spraw bardzo dużo. Począto więc sumować cyfry kwot zainkasowanych, a nie odprowadzonych do kasy i w rezultacie doliczono się kwoty 21.561,42 zł. z tytułu zainkasowanych podatków budowlanych, podatków od biletów oraz opłat od umów. Poza tem jeszcze 444 zł. za opłaty od wywozu śmieci i 51,40 zł. tytułem odsetek.

Z Wołynia

Rywalizacja, zazdrość — strzały z rewolweru

Tragiczny epilog sporu dwóch policjantów

W Sarnach powstała kłótnia między posterunkowym P. P. Kobrzyńskim i Krzyszewskim na tle zazdrości i rywalizacji. W trakcie

spreczki Krzyszewski strzelił do Kobrzyńskiego, kładąc go trupem na miejscu, a następnie skierował broń do siebie i ciężko się zranił.

Z Wybrzeża

Po dwóch miesiącach morze zwróciło swą ofiarę

Odnalezienie zwłok nurka

W Gdyni zaginął w grudniu r. ub. Marjan Rogowski, pomocnik nurka portowego. Rogowski mieszkał na barce Urzędu Morskiego „Nurek”. Ostatni raz go widziano w dniu 14 grudnia. Gdy w parę dni później nie zjawił się po odbiór pieniędzy, przeszukano szczegółowo całą barcę, przyczem znaleziono dokumenty Rogowskiego, pozostawione w jego prowizorycznym mieszkaniu.

Przypuszczenie to okazało się słuszne, wieczorem bowiem strażnik portowy Franciszek Lawicki, wyłowił z basenu Rybackiego zwłoki Rogowskiego. Topielca przewieziono do kostnicy miejskiej, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja zwłok, celem ustalenia przyczyn zgonu Rogowskiego.

Natomiast na ślad Rogowskiego nie natrafiono. Wyrażono wówczas

Burza śnieżna z piorunami nad Śremem

Nad Śremem przeszła silna burza, połączona z gradem, śnieżycą i wichurą. Zamiast śnieżna była tak wielka, że widoczność ograniczyła się do kilku metrów. Podczas tej

burzy uderzył nagle piorun w wieżę kościoła Parnego i spłynął po przewodach gromochronnych na ziemię. Uderzenie pioruna o tej porze wywołało duże wrażenia.

Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Wybredna ANGLIA, praktyczne NIEMCY, wymagająca AMERYKA — są stałymi odbiorcami towarów

Spółdzielczej Przetwórnicy Mięsnej w Wołkowysku - Oddział: GRODNO - ul. Dominikańska 29

ECHA i ODGŁOSY

Więź z ziemią rodzinną

W tych dniach odwiedził naszą redakcję przedstawiciel Koła Przyjaciół Ziemi Grodzieńskiej w Warszawie. Istnieje tam ono od kilku lat i bardzo jakoby intensywnie pracuje. Posiada 120 członków, własną czytelnię, swój lokal. Gromadzi wszelkie materiały, dotyczące Grodzieńszczyzny. Utrzymuje najściślejszy kontakt z współczesnym życiem naszego miasta i ziem naszych.

Nie wszyscy Grodnianie wiedzą o tym, że w dalekiej Mandzurii przebywa ideowy ambasador nadniemeńskiego regionu. Jest nim ks. Eysymont, rodem z Batorowego grodu. Wydaje tam pismo w języku polskim i — gdzie może — głosi sławę ziemi Grodzieńskiej. Wie dokładnie co się u nas dzieje; orientuje się doskonale w naszych troskach i potrzebach. nadsyła koło warszawskiemu mnóstwo projektów i uwag, dotyczących rozbudowy Grodna, ochrony jego zabytków, upiększenia miasta.

Czym jest ziemia nadniemeńska, wiemy dokładnie. Jest uboga, wyniszczona, źle zagospodarowana. A jednak głęboko wiąże z sobą dzieci swoje. Ani bujne życie stolicy, ani odległość tysięcy kilometrów — nie w stanie są tej więzi zerwać.

Czym to tłumaczyć? Urokami ziemi.

Błękitny Niemen, doliny i pagórki pośród nadrzecznych rozłogów, lasy zadumane, pola zbożem szumiące, łąki i sady tonące w kwiatkach — oto co zadzierzga w duszach ziomków naszych więź nie do zerwania...

Uczyńmy to samo!

Rada Miejska w Białymstoku uczciła pamięć Ojca Świętego Piusa XI nadaniem Jego imienia dotychczasowej ulicy Kolejowej.

Grodno winno rychło pójść w ślady Białegostoku. Mamy ładną dużą ulicę o nieco dziwacznej dla obcych nazwie Grandzickiej... Leży ona w sąsiedztwie ulic, posiadających imiona Mickiewicza, Poniatowskiego, Słowackiego, Żeromskiego... Mogła by z powodzeniem otrzymać nazwę Alei Piusa XI...

Byłby to akt godny Grodna i godny jego społeczeństwa.

Z Teatru Miejskiego

Dziś, o godz. 8 wiecz. „Kiedy kobieta kłamie”.

Podziękowanie Ks. Dziekana

społeczeństwu naszego miasta

Uważam za swój święty obowiązek złożyć serdeczne podziękowanie przedstawicielstwu Władz Cywilnych, Wojskowych, Samorządowych i Stowarzyszeniowych oraz całemu społeczeństwu Grodzieńskiemu za liczny udział dn. 14 lutego r. b. w Nabożeństwie Żałobnym w Farze Grodzieńskiej za spokój Duszy Nieśmiertelnej Pamięci Ojca Chrześcijaństwa, Papieża

Piusa XI, Wielkiego Przyjaciela Polski. Również dziękuję bardzo Przewielebnemu Ks. Pref. Justynowi Skokowskiemu za wygłoszenie podniosłej mowy żałobnej i Zarządowi m. Grodna za kwiaty i pomoc w dekoracji katafalka.

Ks. Dr. Albin Jaroszewicz
Dziekan Grodzieński.

Morderstwo rodziny Piekutowskich w świetle przewodu sądowego

Białostok ogromnie się emocjonuje procesem braci Poskrobków.

Salę sądową oblegają tłumy. Przeważają wśród nich, jak zwykle, kobiety.

Oskarżony Władysław Poskrobko przyznał się do winy, zaprzeczając równocześnie współdziałaniu w zbrodni brata jego, Zygmunta. Tłumaczył, że w śledztwie zaznawał inaczej gdyż był torturowany.

Ze spokojem, drobiazgowością i niezwykłą plastyką odtworzył Poskrobko w czterogodzinnym zaznaniu dokładny obraz zbrodni. Sceny katowania dogorywających kobiet zawierały w jego opowieści coś z upiornych wizyj Dostojewskiego!

Czymś zupełnie nowym w procesie jest zarzut popełnienia przez Władysława Poskrobkę

na jednej z ofiar zbrodni — czynu lubieżnego. Wnosząc z uwag jednego z pism białostockich, zbrodniarz dopuścił się tego czynu w przeświadczeniu, że jego ofiara nie żyje! Zeznanie oskarżonego w tej części złożone zostało przed sądem przy drzwiach zamkniętych.

W związku z omawianym faktem, obrońca Wł. Poskrobki domagał się zbadania poczytalności oskarżonego. Wniosek swój uzasadniał niewątpliwym zbroczeniem Poskrobki. Sąd jednakże nie uczynił zadość temu żądaniu, motywując odmowę przekonaniem, iż pobudką mordu był dla Poskrobki rabunek.

Zygmunt Poskrobko nie przyznał się do winy.

Rozprawa trwa. Sąd bada świadków.

wy Higienicznej (Mostowa 3), p. dr. Jan Niczyporuk wygłosi odczyt na temat: „Higiena jamy ustnej i jej wpływ na zdrowie człowieka”.

Kolejny odczyt na Wystawie Higienicznej

Dziś, o godz. 7-ej wiecz. w sali kina dźwiękowego Wysta-

„ROYAL” — KAW. RESTAURACJA

ul. Horodniczańska, tel. 380

Sensacyjny program!

Tańczący koń

i inne atrakcje

ART. TADLEWSKI ze znakomitym zespołem muzycznym koncertuje w czasie obiadów od godz. 14.30 do 16-ej.

DANCING wieczor. od g. 21-ej.

W niedzielę i święta FIVE O'CLOCKI o godz. 17-ej.

Wykwintna kuchnia! — — — — Fachowa obsługa!

Międzyzwiązkowy Komitet Walki z Komunizmem w Grodnie — Konto K. K. O. 223, P. K. O. 80.965

Złoto pełnymi garściami zgarniać możesz

gdy kupisz los Loterii Państwowej w szczęśliwej kolekturze

O. Marejna

GRODNO ul. Dominikańska 13 tel 207 i 308
Konto P. K. O. 80.679.

Niech w każdym domu będzie

los naszej popularnej kolektury

PIECZYWO

wyroby cukiernicze

w Cukierni Ziemiańskiej Orzeszkowej 5, telefon 160

Żądajcie wyrobów

Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli „Niemen”

Piękne wyroby skórzane, wykwintne upominki — poleca **NIEMEŃSKA FABRYKA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH** Grodno, ul. Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

Motocykle Rowery G. Linnik Grodno, Dominikańska 1, tel. 186

Składy żelaza, materiałów budowlanych, wodociągowych, technicznych — **N. Frejdowicz** Brygidzka 28, tel. 263 i 264. Filia: Pl. Batoroego 8, tel. 650. **CENY NISKIE DOGODNE WARUNKI**

Najprzedniejsze materiały fabryk Bielskich i Łódzkich w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880) **H. Kossowski i Syn** Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Syndykat Rolniczy Grodzieński Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14 **Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalia do walki ze szkodnikami sadów.**

Jedyna biblioteka nowości beletrystycznych i naukowych Czynną od 7-ej do 19-ej **E. Iberski** Grodno, Dominikańska 29 tel. 91

Akademia morską

W piątek, 17 b. m. młodzież grodzieńskich szkolnych kół Ligi Morskiej i Kolonijnej urzęduje w Teatrze Miejskim akademię morską z okazji 19-ej rocznicy odzyskania dostępu do morza. Początek o godz. 18-ej.

Program akademii — poza hymnem i przemówieniem — przewiduje deklamacje, referat, ob-

razek sceniczny, pieśni, deklamacje, tańce kaszuckie i ewentualne wyświetlenie filmu o Gdyni.

Jak te cztery pory roku Są w loterii cztery klasy Kto los kupi u Marejne Ten napelni swoje kasy

Czyt. „Głos Nadniemeński”!

Dźwięk: kino **MALEŃKIE-LUX** Horodniczańska 10
Początek seansów: 6, 8, 10. w niedz. i święta od 4-ej

Nadzwyczajny film o niepospolitej treści p. t.

Nasza czwórka

Role główne: S. Peters, I. Bergman, H. Sohnker i Lew Slezak. Film ilustruje walkę o niezależny byt czterech młodych niewiast.

Nad program: Aktualności.

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 **„APOLLO”** Wstęp od 40 gr.
Pocz. seansów: 6, 15, 8, 15, 10, 15.

Dwie godziny niezapomnianych emocji z słynną trójką gwiazd: **CLARKIEM GABLE, MYRNA LOY i SPENCEREM TRACY** w potężnym filmie lotniczym p. t.

BRAWURA

O „Brawurze” z zachwytem mówi cały świat.

Nad program: Aktualności i dodatki

Kino Dźwiękowe Orlicz-Dreszera 4 **„PAN”** Wstęp od 25 gr.
Pocz. seansów

Wyjątkowy, niezwykle sensacyjny film polski reżyserii **JOZEFA LEJTESA** p. t.

SYGNAŁY

Obsada: Żelichowska, Pichelski, Cwiklińska, Junosza-Stepowski i inni

Obraz miłości i zmagania mocnych ludzi

Nad program: Aktualności i dodatki.

Kino dżw. **„HELIOS”** Ceny od 25 gr.
Początek filmu: 6, 8, 30, 11. Pocz. rewii: 7, 30, 10

Na ekranie:

Wspaniało film wg powieści **SINCLAIRA LEWISA** p. t.

Sam Dodsworth

Obsada: Walter Huston, Mary Astor, Paul Lukas. Akcja toczy się w najpiękniejszych częściach świata.

Na scenie:

Rewia Jaksztasa w nowym, wesołym rewiomontażu

Historia miłości

Na czele zespołu: uroczą Ina Nowiczówna i Henryk Denis

Kino dźwiękowe Orzeszkowej 15 **„UCIECHA”** Wstęp 25 gr.
Początek seansów o godz. 6-ej w., w dni świąt, o 12-ej

Dziś wielki podwójny program: 1) „Śpiewający cowboy” **BOB BAKER** w filmie p. t.

Pod maską złoczyńcy

2) Wspaniała komedia polska p. t.

KSIĄŻATKO

Role gł. Lubieńska, Bodo, Niemirzanka, Fertner, Sielński, Marr, Orwid i inn.

Nad program: Aktualności i przepiękny dodatek